Cena egz. 10 gr.

K...ER ZACHODNI

»ISKRA«

ROK XXVIII | Wtorek 17 sierpnia 1937 r. | Nr. 225

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu i przesyłką pocztową ZŁ. 2.50

Adres Redakcji i Administracji: Sosnowiec, Piłsudskiego 4. Telef.: Red. 61064, Adm. 61073 | P.K.O. 302.712 | Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Pożoga wojenna na Dalekim Wschodzie

Krwawe walki w Szanghaju

SZANGHAJ, 16.8. Wśród nieustającego huku dział od strony lądu i morza rozpoczęła się rejestracja kobiet i dzieci angielskich, które mają być ewakuowane. Pierwszy transport uchodźców ma odpłynąć do Hong-Kong jutro rano.

Piloci chińscy starają się przeszkodzić Japończykom w wysadzeniu na ląd posiłków przeznaczonych do poparcia skombinowanej ofensywy od strony lądu powietrza i morza. O godz. 11.30 siedem samolotów chińskich zrzuciło 5 bomb na „Izumo". Bomby te nie wyrządziły większych szkód.

SZANGHAJ, 16.8. Japońska artyleria przeciwlotnicza zmusiła do odwrotu samoloty chińskie, które skierowały się w stronę koncesji francuskiej. Rychło potem liczne samoloty japońskie rozpoczęły bombardowanie pozycyj chińskich, znajdujących się w zachodniej części miasta. Bomby, zrzucone przez Japończyków, wywołały liczne pożary w dzielnicy handlowej i w centrum Szanghaju.

100 SAMOLOTÓW JAPOŃSKICH W SZANGHAJU

SZANGHAJ, 16.8. Baterie chińskie, znajdujące się w Putung na prawym brzegu Wang-Pu naprzeciwko Szanghaju, rozpoczęły przy pomocy samolotów korekutrę swego ognia. Jak sądzą, baterie te rozpoczną bombardowanie okrętów japońskich. Do Wu-Sung przybył lotniskowiec japoński, wiozący 80 aparatów, co zwiększy liczbę samolotów japońskich w Szanghaju do 100. Japońscy strzelcy morscy, którzy wylądowali na prawym brzegu Wang-Pu ,zostali otoczeni przez Chiczyków. W koncesji francuskiej przerwany będzie dopływ gazu celem uniknięcia pożarów na wypadek nalotów lotniczych. Konsulat Stanów Zjednoczonych wezwał swych obywateli, aby na pierwszy sygnał gromadzili się w szkole amerykańskiej. Ze strony chińskiej zapewniają, iż oddziały chińskie posunęły się nieco naprzód i zdobyły klub marynarki japońskiej po zaciekłym oporze Japończyków. W walce tej Japończycy stracić mieli około 200 zabitych. Samoloty chińskie miały zniszczyć prowizoryczne lotnisko, zbudowane przez Japończyków.

Ze strony japońskiej natomiast zapewniają, że w ostatnich starciach Japończycy odnieśli znaczne sukcesy i że lotnictwo chińskie poniosło ciężkie straty.

BEZSKUTECZNE BOMBARDOWANIE

SZANGHAJ, 16.8. W poniedziałek przed południem dokonali lotnicy japońscy ataku lotnisko na lotnisko Lung-Hua, zrzucając 8 bomb, które jednak chybiły. Zaznaczają, że na lotnisku tym nie było zresztą ani jednego aparatu, ponieważ hangary opróżnione zostały już w ubiegłym tygodniu.

JAPOŃCZYCY STRACILI 16 SAMOLOTÓW

NANKIN, 16.8. Podczas pierwszych walk powietrznych chińsko-japoskich, jakie miały miejsce w niedzielę pod Nankinem, Hang-Czau i Nan-Czangiem, Japończycy stracili ogółem 16 samolotów, podczas gdy straty chińskie wynoszą 6 aparatów. Sukcesy lotników chińskich wywołały w całym kraju wielki entuzjazm. W poniedziałek urządzono na ulicach miast pochody, manifstując a cześć lotnictwa chiskiego, które już w pierwszej poważnej walce odniosło tak wspaniały sukces.

FRANCUZI OSTRZELIWUJĄ CHIŃSKIE SAMOLOTY

SZANGHAJ, 16.8. Koncesja japońska w mieście jest otoczona barykadami z worów napełnionych piaskiem oraz zagrodami z drutu kolczastego. Władze koncesji francuskiej zawiadomiły władze chińskie, że w razie przelotu chińskich samolotów nad koncesją francuską, zmuszone będą uciec się do środków obrony.

Dziś nad ranem Francuzi ostrzeliwali chińskie samoloty, które pojawiły się nad koncesją, z dział przeciwlotniczych.

PRZENIESIENIE SIEDZIBY RZĄDU Z NANKINU

SZANGHAJ, 16.8. Marsz. Czang-Kai-Szek, po odbyciu konferencji z przywódcami politycznymi, postanowił przenieść siedzibę rządu z Nankinu do innego miasta.

Sześć dywizji chińskich otrzymało polecenie pośpiesznego wymarszu do Szanghaju, celem zrównoważenia stałego napływu posiłków japońskich w okolice tego miasta.

Dobrze poinformowane koła japońskie sądzą, że decyzja przeniesienia siedziby rządu chińskiego oznacza, że Czang-Kai-Szek zamierza rzeczywiście podjąć decydującą walkę z Japonią.

Zerwanie stosunków dyplomatyczn.

TOKIO, 16.8. Japońskie MSZ ogłosiło komunikat stwierdzający, iż rząd odwołał radcę ambasady japoskiej w Nankinie Hidakę oraz wszystkich urzędników ambasady japońskiej.

Radca Hidaka, personel ambasady, oraz korespondenci japońskich dzienników wyjeżdżają dziś z Nankinu na pokładzie jednego z cudzoziemskich okrętów wojennych.

Na zapytanie przedstawicieli prasy, czy odwołanie radcy Hidaki oznacza zaostrzenie stosunków dyplomatycznych z Chinami, przedstawiciel japońskiego MSZ dał odpowiedź wymijającą. Oświadczył on, że w większości wypadków odwołanie przedstawiciela dyplomatycznego oznacza zaostrzenie stosunków dyplomatycznch, w niektórych jednak wypadkach nie jest to równoznaczne z zerwaniem tych stosunków.

ś. † p.

ANTONI KOKOSZKA

b. długoletni majster Walcowni Hr. Renard w Sosnowcu

Zmarł w dniu 14 sierpnia b.r.

Zmarły swoją długoletnią i sumienną pracą zaskarbił sobie dobre wspomnienie.

Cześć Jego pamięci!

Akc. Tow. Zakł. Hutnicz.
HUTA BANKOWA
ODDZIAŁ WALCOWNIA RENARD

3567

Rozruchy w Palestynie

JEROZOLIMA, 16.8. Pod koniec tygodnia sytuacja uległa dalszemu zaostrzeniu. W Pafet Dzenin rzucono kilka bomb, które na szczęście nie wyrządziły poważniejszych szkód. Znajdujące się w pobliżu Jerozolimy sanatorium ostrzeliwane było kilkakrotnie przez nieznanych osobników. Wioski arabskie zaczęły porozumiewać się przy pomocy sygnałów świetlnych. Wzmożenie akcji terorystycznej budzi w kołach żydowskich poważne zaniepokojenie.

Mattern szuka

LEWONIEWSKIEGO

FAIRBANKS, 16.8. Przybył tu znany lotnik amerykański Mattern, przebywając w jednym etapie przeszło 4000 km. Po zaopatrzeniu się w benzynę i smary, Mattern wyruszył na poszukiwania Lewoniewskiego i towarzyszy.

Strajk okupacyjny

W HUCIE „FENIKS"

Wczoraj w Hucie „Feniks" w Będzinie wybuchł strajk okupacyjny. Jak już donosiliśmy, robotnicy domagali się podwyżki płac, natomiast dyrekcja na konferencji w Inspektoracie pracy proponowała załatwienie tej sprawy, lecz po trzech miesiącach, gdyż teraz firma ma nadzwyczajne wydatki w związku z budową nowego pieca.

Robotnicy zwołali na wczoraj zebranie, na którym odrzucili propozycję odroczenia sprawy regulacji płac, postanawiając jednocześnie zastrajkować i pozostać w fabryce. O strajku zawiadomiono Inspektorat pracy.

Wojska powstańcze wkroczyły do Santander

Popłoch wśród wojsk czerwonych

SALAMANKA, 16.8. Dwie kolumny powstańcze, działające obecnie na froncie Santonderu, posunęły się w dniu wczorajszym dość znacznie naprzód. O godz. 14-ej front wojsk rządowych został przerwany w kilku punktach i oddziały powstańcze wkroczyły do prowincji Santander.

Powstańcze straże przednie znajdują się w odległości 7 km. od Reinosa. Wojska rządowe wycofują się pospiesznie, ostrzeliwane przez artylerię i lotnictwo.

SALAMANKA, 16.8. Oddziały powstańcze posuwają się zwycięsko naprzód, zajęły ważne strategiczne pozycje na wzgórzach Maddalehna i los Cavacios. Inne odziały posuwały się również naprzód, prowadząc akcję oczyszczania terenów, zajętych w ciągu dnia wczorajszego, na których pozostała pewna liczba oddziałów rządowych, nie uprzedzonych zawczasu o krytycznej sytuacji i ok onieczności wycofania się.

W czasie tych operacyj zadano nieprzyjacielowi bardzo ciężkie straty i wzięto do niewoli licznych jeńców. W ciągu wczorajszego dnia zajęto szereg miejscowości i wzgórza, położone na północo-zachód od Candelora. W godzinach wieczornych oddziały pawstańcze dotarły do Reinosa. Straty przeciwnika są bardzo wielkie zarówno w ludziach jak i w materiale wojennym.

SALAMANKA, 16.8. Zwycięskie natarcie wojsk gen. Franco trwało przez cały dzień wczorajszy wśród zaciętych walk. W icągu dnia wczorajszego wojska gen. FFranco posunęły się naprzód o 8 km. przednie straże znajdują już w pobliżu m. Corconie w odległości 63 km. od Santander

ZNÓW ZATOPIONO STATEK

STAMBUŁ, 16.8. Tureckie stacje obserwacyjne donoszą o nowym zatopieniu statku przez tajemniczą łódź podwodną. Ofiarą wyczynu pirackiego padł statek hiszpański „Ciudad de Cadiz", który leciał z Ddessy do Walencji z ładunkiem nafty, aut ciężarowych i żywności.

Zaraz po opuszczeniu cieśniny Dardanelskiej parowiec został storpedowany i wkrótce potem zatonął. Cała załoga, **licząca 80 ludzi, zosały wyratowane — przez pewien statek sowiecki.** Kapitan zatopionego statku oświadczył, że na krótko przed staorpedowaniem zauważył łódź podwodną, która wywiesiła flagę o barwach używanych przez powstańców.

NIE WYPUSZCZAJĄ OCHOTNIKÓW.

PARYŻ, 16.8. „Le Jour" zwraca uwagę nad ziwne metody postępowania, jakie stosują władze katalońskie w Barcelonie, wobec francuskich ochotników socjalistycznych, pragnących powrócić do kraju.

O ile bowiem władze katalońskie nie stawiają przeszkód co do repatriacji komunistów francuskich, o tyle Barcelona niechętnie widzi powrót ochotników socjalistycznych. Dlatego też władze w Barcelonie odbierają członkom francuskiej młodzieży socjalistycznej ich papiery pod jakimkolwiek pretekstem, a potem patrole wojskowe aresztują ich na ulicy i osadzają w więzieniu,gdzietrzyma się ich przez długi czas bez przesłuchania.

Jak twierdzi dziennik, władze hiszpańskie nie zareagowały na protesty organizacji socjalistycznych departamentu Sekwany, odpowiadając, że organizacja ta zrobiłaby lepiej, gdyby zajęła się bardziej aktywną (!) wysyłką broni i amunicji do Hiszpanii.

Podobnie nie odniosły skutku również tefegramy, wysłane przez t. zw. lewicę rewolucyjną, tj. skrajne skrzydło partii socjalistycznej, na którego czele stoi Marceau Pivert.

NOTA GEN. FRANCO

LONDYN 16.8. Władze powstańcze w Palmie przekazały tamtejszemu brytyjskiemu konsulowi w związku z incydentem statku-cysterny „British Corporal" notę, zawiadamiając, że samoloty powstańcze nie obrzucały nigdy statku, płynącego pod flagą brytyjską. Musiał to więc być samolot rządowy, który bez prawnie zaopatrzony był w rozpoznawcze znaki powstańcze.

Z strony brytyjskiej tłumaczenie to nie zostało przyjęte do wiadomości i ambasador brytyjski w Hendaye otrzymał polecenie złożenia ponownej noty w tej sprawie u rządu w Burgos.

Krwawe vendetty na ulicach Paryża

Łańcuch korsykańskich zbrodni

W nocy z wtorku na środę w Paryżu przy Rue Fontaine rozległy się i rozbrzmiały donośnym echem wśród ciszy nocnej cztery strzały. Jakiś człowiek osunął się z jękiem na ziemię. Był to **sławny opryszek korsykański Jean Paul Stefani**, zwany „kapitanem świata przestępczego". Śmierć jego była epilogiem vendetty korsykańskiej, która ciągnęła się od roku 1934 i obfitowała w epizody tak tragiczne i niespodziewane, że nie bez słuszności można ją nazwać prawdziwym filmem z życia gangsterów.

Dwie bandy, zajmujące się na wielką skalę przemytem narkotyków, walczyły od dawna o hegemonię w Paryżu: banda Stefaniego i banda Foaty.

Konkurencja przerodziła się po pewnym czasie w zaciekłe mordowanie się bez pardonu.

ZABÓJSTWO W BARZE

Początek całej tej historii datuje się sprzed trzech lat. Wówczas to 5-letni nieślubny synek kochanki Foaty, Magdaleny Keusch, **padł w barze „Pod szczurem" ofiarą kuli**, która go miała do sięgnąć Foatę. eTn ostatni dostał ciężki postrzał w brzuch.

Było to odpowiedzią ze strony braci Stefanich, których Foata zadenuncjował przed policją. W myśl niepisanego kodeksu środowiska bandyckiego tejże nocy nieznani członkowie bandy Foaty **przystąpili do krwawej zemsty, kładąc trupem Etienne Stefaniego.**

Dalszy ciąg rozegrał się przed kratkami sądu. Jean-Paul Stefani, opierając się na spóźnionym zeznaniu niezbyt wiarogodnego świadka, wykazał, że zabójca małego Keuscha był jego zabity brat i został uniewinniony przez sędziów w listopadzie roku 1936.

GRAD KUL NA CMENTARZU

Nazajutrz po odzyskaniu wolności Stefani udał się na cmentarz na mogiłę żony, która zmarła podczas jego pobytu w więzieniu. **Cudem tylko uniknął tu grad kul, jakim zasypał go ukryty za mogiłąAngelin Foata**, który go tam oczekiwał. Jednakowoż jedna z kul dosięgła jednego z towarzyszy Stefaniego Paoleschi, który padł trupem na miejscu. **Vendetta została dopełniona, ale grabarze schwytali uciekającego Foatę.**

Pomimo gorącej obrony ze strony adwokata, **Angelin Foata został skazany na siedem lat ciężkich robót.** Stefani stanął tym razem w charakterze świadka. Spóźnione było obwinienie Foaty, który rzucił w twarz Stefaniemu, że to on był zabójcą małego Keuscha. Stefani wysłuchał z kamienną twarzą zarówno tych spóźnionych oskarżeń, jak i przekleństw nieszczęśliwej matki i wyszedł z sądu jako triumfator. A jednak i wtedy wierni towarzysze czuwali nad nim, wiedząc, że jakiś nieznany im spadkobierca przejmie obowiązek krwawej zemsty.

Jean Paul Stefani miał się na baczności, ale i on z kolei nie uszedł ręki mordercy.

STRZAŁY NA MONTMARTRE

W chwili, gdy Montmartre się ożywia, **cztery strzały rozległy się na ulicy Fontaine.** Jakiś człowiek osunął się z jękiem. Ktoś z tłumu zawołał:

— To Stefani!

I już któryś z towarzyszy wołał taksówkę. Odwieziono rannego do szpitala gdzie naczelny chirurg wyjął mu **trzy kule z brzucha i jedną z klatki piersiowej.** Lekarze mieli nadzieję utrzymać go przy życiu, ale **bandyta wyzionął ducha tegoż wieczora.**

Na miejscu zabójstwa ani w pobliżu nie było policji. To też sprawca mógł z łatwością ujść bezkarnie. Ogarnął go jednak strach: zaczął uciekać. Jakiegoś **murzyna zdumiał wytrwały bieg tego młodego człowieka.** Pobiegł za nim, pytając go naiwnie:

— Dokąd tak pędzisz?

Ponieważ uciekający nie odpowiadał, murzyn schwycił go za kołnierz. Chwila szarpaniny i już czarny leżał na ziemi. Ale ta chwila wystarczyła, aby biegnącego doścignął policjant i obalił go na ziemię. Uciekinier został odstawiony do aresztu.

STRZAŁ O KOBIETĘ

Początkowo nie przyznawał się do niczego Twierdził, że zaczął uciekać, **gdyż przeraził go odgłos strzałów.** Ale policja nie przestawała pytać i badać, aż wreszcie Marguin — bo takie było nazwisko schwytanego zbiega — opowiedział całą historię.

Poszło o kobietę. **Marguin miał kochankę, z którą żył szczęśliwie od szeregu lat. Stefani spotkał ją i zdobył.**

Kobieta przeniosła się do niego. Opuszczony kochanek błądził dzień i noc wkoło mieszkania Stefaniego. Stefani zwracał mu kilkakrotnie uwagę, że to się źle skończy, ale Marguin nie chciał ustąpić.

W dniu zabójstwa Marguin siedział właśnie w barze pobliskim, gdy Stefani dał mu znak, by poszedł za nim. Bandyta usłuchał. **Usiedli razem w jakimś ogródku i zaczęła się rozmowa. Stefani żądał, aby Marguin zniknął mu z oczu, a ten ostatni żądał zwrotu kochanki.**

Widząc, że Stefani sięga po broń, Marguin wystrzelił pierwszy.

Doświadczonemu komisarzowi, który prowadzi tę sprawę, wydaje się nieprawdopodobne, że banda Foaty nie umaczała palców w tej sprawie. Przypuszcza on raczej, że Marguin działał w porozumieniu z uwięzionym Foatą, a całą opowieść o kochance zmyślił.

Przyjaciółka Foaty, Magdalena Keuschu, powiadomiona o zamordowaniu Stefaniego, zawołała: — **„Jestem pomszczona, Dzięki Bogu, że nie umarł od razu, tylko męczył się przez całą noc, jak mój mały synek".**

Zjazd organizacji wiejskiej O.Z.N. w Wilnie

W Wilnie odbył się wojewódzki zjazd organizacji wiejskiej Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Zjazd zagaił inż. St. Perzanowski, który odczytał depeszę od szefa OZN płk. Koca z życzeniami najlepszych wyników w pracy dla dobra i potęgi Narodu i Państwa Polskiego. Depeszę powitano oklaskami.

Pierwszy przemówił szef organizacji wiejskiej OZN gen. Galica, stwierdzając m. in.:

Poza warunkami zabezpieczenia Polsce spokoju zewnętrznego i wewnętrznego, najważniejszym jednak warunkiem dźwigania Polski z jej obecnego stanu jest skonsolidowana, zwarta, rozumnie kierowana praca ludzka. Stanąć musi do niej jak najszerszy zespół jednostek, dla których podniesienie polskiego życia jest celem większym i drogocenniejszym niż tkwienie w zakamarkach skłóconej myśli, w ciasnocie własnych światopoglądów, wśród wzajemnych podejrzeń, oskarżeń i jątrzeń.

Wytworzenie takiego wielkiego zespołu ludzi chcących pracować dla przyszłości Polski bez względu na dzielące ich kiedyś w przeszłości różnice, postawił sobie za cel Obóz Zjednoczenia Narodowego. Znaczenie zaś tego celu raz jeszcze w swym przemówieniu podkreślił teraz Naczelny Wódz.

Na wielkim terenie Wileszczyzny macie, Koledzy, stanowić związek takiej właśnie kadry. Jako nakaz organizacyjny spoczywa na Was obowiązek pracowania nad tym, ażeby Wasza kadra zwiększała się i rosła, nie tylko liczebnie ogarniając coraz szerszy krąg działaczy w powiatach, gminach i gromadach, ale wzmagając ich i swoją własną aktywność w pozytywnej pracy gospodarczej i kulturalnej na tak zaniedbanej i nędznej dotychczas wsi wileńskiej.

Musicie szukać wciąż nowych towarzyszy pracy i iść ku nim otwarcie, jawnie z wyciągniętą do zgody ręką, choćby to do niedawna byli przeciwnicy. Dziś, zwłaszcza tu u Was na Wileszczyźnie, w obliczu wspólnych wszystkim Polakom spraw obronnych i gospodarczych, nie ma ani miejsca ani czasu na żadne załatwianie porachunków przeszłości. Jedyną legitymacją, która daną jednostkę uprawnia do znalezienia się w szeregach naszego Obozu, jest jej prawy charakter, nieskazitelność osobista i wartość realnego wysiłku, jaki z siebie chce ona dać na rzecz zbiorowej pracy nad podnoszeniem i umacnianiem ogólnego dobra narodowego.

Takie właśnie jednostki musicie mobilizować.

Z kolei gen. Galica odczytał nazwiska osób mianowanych przez płk Koca na stanowiska przewodniczących okręgów powiatowych z przewodniczącym okręgu wileńskiego inż. Stanisławem Perzanowskim na czele, po czym przewodniczący Perzanowski zamknął obrady zjazdu.

KTO WYGRAŁ

Wczoraj w trzecim dniu ciągnienia 3 klasy 39 polskiej państwowej loterii klasowej większe wygrane padły na numery następujące:

Stała dzienna wygrana 5000 zł na nr **157928**

50.000 zł na nr 145546

Po 10.000 zł. na n-ry: 2951 65424.

Po 5000 zł na n-ry: 68060 74509 181544.

Po 2000 zł na n-ry: 24299 80162 92768 178830.

Po 1000 zł na n-ry: 32432 40178 138215 174368 185305

Po 500 zł na n-ry: 44721 45372 50480 63163 83269 88802 115296 125332 136119 139714 144281 148041 165066 181388.

Po 400 zł na n-ry: 24690 28577 55685 55844 68259 76551 99857 116048 125307 134657 140489 189125.

Po 300 zł na n-ry: 33487 34301 60867 68034 71307 86096 94627 98055 105345 119205 123838 1393212 140093 141522 149656 162748 187669 188357 191333.

Po 250 zł na n-ry: 8137 11254 12116 12529 15378 19278 29930 30612 35792 39262 46732 49952 52662 59840 60467 60984 61155 62731

Mieszkanka Czeladzi

DOSTAŁA ATAKU SZAŁU W KOŚCIELE

W czasie nieszporów w ub. niedzielę w kościele czeladzkim dostała ataku szału 32-letnia Jakubowska, która rzuciła się na księdza odprawiającego nabożeństwo, bijąc go grubą świecą. Kilka osób, które starały się Jakubowską obezwładnić, dotkliwie pobiła.

Jak się okazuje, Jakubowska od pewnego czasu zdradza objawy choroby umysłowej.

L. WOLFF

W pogoni za ojcem

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Autoryzowana adaptacja Eugeniusza Bałuckiego

16)

— Nową powieść — skłamała, rumieniąc się lekko.

— Powieść — powtórzył Lisaniewicz przeciągle i jakby ze współczuciem. — No, to musisz mieć gruby pieniądz! Dzisiaj tylko bardzo bogaty człowiek może się bawić w belestrystykę. Inny nie wytrzyma.

— Nie chodzi mi o pieniądze odpowiada Woydyńska.

Zabrzmiało to fałszywie i Baranek skrzywił się.

— Teoretycznie masz rację, rybeńko. A że wielkie talenty do końca życia nie znają nic lepszego jak poddasze i zdychają z głodu — wiemy z podręczników szkolnych. Tylko w praktyce te rzeczy wyglądają całkiem inaczej. — Woydyńska poruszyła się niecierpliwie. — Nie przejmuj się, rybeńko złota! Pisz sobie, ile wlezie. Ale jeśli chcesz posłuchać mojej rady, to ci powiem: napisz jakąś wesołą, taką, uważasz, słoneczną powieść i żeby koniecznie był happy end. Dramatów mamy w życiu dość! Jabym pokazał, gdybym był w twoim wieku — wyrżnąłbym wielką powieść o prawdziwie szczęśliwych ludziach...

— Zabawnie byłoby przeczytać te bajki — wtrącił uszczypliwie Baranek.

— Dlaczego bajki? — zapalił się Lisaniewicz. — Kiedy byłem młody, widziałem dużo szczęśliwych ludzi. Nie wiem, jak tam u was, ale...

— Panie Pawełku kochany — przerwała mu Woydyńska, chcąc zmienić śliski temat — a jak tam stoi sprawa z filmowaniem mojej powieści? Nic się nie da zrobić?

— Ciężki orzech, rybeńko. Twoja książka jest zagadnieniem psychologicznem, a publiczność żąda „Komendy serc", „Miłości w aucie", „Ułanów"... Na to niema rady. A ty nie rozpaczaj, złoteńko. Tutaj „Ucieczka przed mężczyzną" jest dobry. Nawet bardzo dobry. Prawda, Baranek? Może jaka firma kupi sam tytuł, żeby dorobić do niego jakiś tam inny film.

— Samego tytułu nigdy nie sprzedam! — odparła dumnie Woydyńska.

— To jest głupie słowo, rybeńko, i ja je dawno wykreśliłem ze swego słownika. Znacznie ważniejsze jest słowo „ile".

— Słusznie! — przytaknął Baranek. — Niech mi tylko płacą, a dam codzień po kilka sonetów i elegij.

— Oby wszechmogący odwrócił od nas to nieszczęście! — nieoczekiwanie odezwał się milczący dotąd Tomar.

Wszyscy roześmiali się oprócz Baranka, który zrobił obrażoną minę, nasrożył się i udawał, że chce wstać od stołu. Lisaniewicz zażegnał nieporozumienie.

— Nareszcie udał ci się dowcip, Tomar! Ale żarty żartami, a ja sam czytałem wiersze Baranka i stwierdzam, że są piękne. Jednak wydawcy jak nie było, tak niema.

— Panie Pawełku! Jeszcze jedno pytanie, z innej dziedziny. Jak może dziś człowiek udowodnić, że nie jest umysłowo chory?

— Trudne zadanie, rybeńko. Ale jakie to jest pytanie — teoretyczne, czy praktyczne?

— Czysto teoretyczne.

Lisaniewicz kiwnął głową na znak, że zrozumiał, o co chodzi.

— Trzeba ci do nowej powieści, prawda?

Baranek roześmiał się.

— Widzi pani, każdy może łatwo udowodnić, że jest wariatem. Nawet urzędowe poświadczenie dostanie. Ale odwrotnie — to bardzo skomplikowana historia!...

— Bynajmniej — wtrącił się do rozmowy Tomar. — Każdy lekarz chorób nerwowych po pewnym badaniu i po obserwacji ma prawo wydać orzeczenie, że pacjent jest pod względem umysłowym zupełnie zdrów.

Lisaniewicz pokręcił powątpiewająco głową.

— W zasadzie, naturalnie, masz słuszność, Tomar. Ale komu się zechce na tydzień, albo i dłużej pójść do domu zdrowia na obserwację? Poza tem nie zapominaj jeszcze jednego: jeżeli ktoś się zwraca do lekarza, by zbadał jego stan umysłowy — tem samem ściąga na siebie podejrzenie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„CZYSTKA" POLITYCZNA
ZABIJA SOWIECKIE ŻYCIE GOSPODARCZE

Nie wiem, czy istnieje ktoś, ktoby potrafił już dzisiaj przedstawić szczegółowo przebieg t. zw. „czystki" w Sowietach, ktoby potrafił wyliczyć nazwiska wszystkich aresztowanych, skazanych, straconych, ktoby potrafił mniej lub więcej dokładnie określić na kogo przyjść może kolej obecnie. Chyba nie ma człowieka w Rosji Sowieckiej, na którymn ie zawisłoby widmo, że prędzej czy później stanie się on ofiarą „czystki",

nie ma człowieka, któryby mógł dać całkiem pewien czy taki lub inny epizod z jego życia nie ściągnie na niego podejrzeń.

Przeprowadzona czystka wyszła już dawno poza ramy jakiejkolwiek planowej akcji, stała się obłędnym krwawym rozpasaniem. Odnosi się to nie tylko do życiap olitycznego, ale do całokształtu życia w Sowietach. Tym gorsze są więc skutki tej krwawej łaźni, tym gorsze wprowadza ona rozprężenie na każdym kroku.

Najtragiczniej odbija się „czystka" na sowieckim ciężkim przemyśle, w którym przeprowadzana jest ze wzmożoną energią od sierpnia ubiegłego roku, to znaczy od pierwszego procesu trockistowskiego w Moskwie. Czystka ta zapoczątkowana została w imię podniesienia wytwórczości sowieckiej, miała ona usunąć z przemysłu wszystkich „wrogów proletariatu", sabotażystów, miała oczyścić pole dla wydajnej pracy nad rozwojem sowieckiej działalności gospodarczej.

Skutki są, jak dotychczas wręcz odwrotne od zamierzeń.

Zamiast przywrócić ład i porządek w przemyśle, doprowadzono do niesłychanego rozprężenia.

Zamiast usunąć panujący nieład, zwiększa się go w postępie geometrycznym. Jest to zresztą nieunikniony, logiczny skutek stosowanych metod. Jak można bowiem wymagać wydajnej, pozytywnej pracy od kogoś, który każdej chwili najmniejszą błahostkę, najmniejszy błąd przypłacić może życiem. Każdy mądry przedsiębiorca wie, że personel jego lepiej pracuje, gdy jest pewny jutra, gdy nie potrzebuje drżeć o swój byt. Wszyscy spotkaliśmy się z fatalnym wpływem, jaki kryzys gospodarczy i wynikająca z niego niepewność jutra, miał na jakość pracy. Cóż dopiero, gdy chodzi nie o posadę, nie o lepszy czy gorszy chleb, ale o życie,

gdy widmo znalezienia się na bruku zastąpione jest perspektywą stanięcia przed lufami karabinów.

To też wyniki wytwórczości ciężkiego przemysłu w Sowietach w pierwszym półroczu r. b. dalekie są od zadawalających. Od dawna już zastosowano w prasie sowieckiej, gdy mowa o wytwórczości przemysłowej, system bliczeń procentowych z całkowitym pominięciem cyfr absolutnych, gdyż wiele łatwiej w ten sposób kryć przed czytelnikiem zjawiska niepożądane z punktu widzenia reżimu. Lecz i tak spreparowane zestawienie nasuwa wnioski całkiem niewesołe dla przemysłu sowieckiego. Przede wszystkim rzuca się w oczy nierównomierność z jaką pracuje przemysł sowiecki,

a zwłaszcza brak koordynacji pomiędzy tempem produkcji przemysłu przetwórczego a wydobycia surowców.

Na niebezpieczeństwo, jak wynika z takiej sytuacji, zwraca uwagę „Prawda", pisząc, że zwiększenie produkcji w ciężkim przemyśle, w przemyśle obronnym, w transportach itd., przy jednoczesnym obniżeniu produkcji węgla, nafty i rudy żelaznej — jaki ezaznaczyło się w pierwszych sześciu miesiącach r. b. — dowodzi, że obecnie przemysł sowiecki zjada nagromadzone zapasy rudy i paliwa. Cóż jednak będzie kiedy zapasy te się wyczerpią, a zmniejszone wydobycie spowoduje zbyt powolne ich odnowienie? Już dzisiaj metalurgia sowiecka odczuwa poważnie brak koksu.

Z cyfr podanych przez prasę sowiecką wynika niezbicie, że obniżenie wydobycia węgla i ropy naftowej i produkcji żelaznej jest powszechne i bardzo znaczne. Zaznaczyło się ono już nawet w Zagłębiu Donieckim i stale postępuje, mimo wszelkich starań władz sowieckich, które zagłębiu temu poświęcają specjalną uwagę.

Ta dezorganizacja pomiędzy poszczególnymi gałęziami przemysłu sowieckiego, która zagraża zaczyna coraz poważniej ciężkiemu przemysłowi,

jest bodaj że najgroźniejszym skutkiem wewnętrznej dekompozycji w Sowietach, której niezawodnie głównym powodem są masowe aresztowania, więzienia i stracenia ludzi.

A ludzie ci przecież zajmowali odpowiedzialne kierownicze stanowiska we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego. Trudno usuwać stale i zmieniać najważniejsze kółka w mechaniźmie, nie niszcząc całej maszynerii.

Wódz Słowaków
W KRYNICY

Do Krynicy przybył dnia 15 bm. samochodem ksiądz Hlinka, przewódca słowackiego stronnictwa ludowego, w towarzystwie posła do parlamentu praskiego Karola Sidora, burmistrza miasta słowackiego Rózemberku p. Maderli i księdza prof. Tiłko.

Księdza Hlinkę powitał przewodniczący stowarzyszenia katolików krynickich, a dwoje dzieci z ochronki wręczyło mu kwiaty. W salonach domu zdrojowego ksiądz Hlinka zapoznał się z przedstawicielami społeczeństwa krynickiego. Następnie w towarzystwie osób, które z nim przybyły ks. Hlinka spożył podwieczorek, w którym wzięli również udział burmistrz Krynicy inż. Krówczyński, dyrektor Nowotarski, sen. Gwiżdż, ks. Duchiewicz i p. Ołeksy, sekretarz generalny katolickich związków młodzieży w Polsce.

Podczas obiadu, który się odbył po godz. 7, wygłosił przemówienie sen. Gwiżdż, prezes Towarzystwa przyjaciół Słowaczyzny, podkreślając doniosłą rolę ks. Hlinki w życiu narodowym Słowacji.

Inż. Nowotarski wręczył ks. Hlince obraz, przedstawiający widok domu zdrojowego, będący dziełem malarza Rakowskiego, Polaka z Brukseli.

Uwagi rządu polskiego
Wobec oświadazenia sekretarza stanu St. Zjednoczonych

W związku z niedawno ogłoszonym oświadczeniem sekretarza stanu rządu Stanów Zjednoczonych p. Cordella Hulla, określającym zasady, którymi rząd ten pragnie się kierować w polityce zagranicznej i których zastosowanie w stosunkach międzynarodowych uważa za niezbędne, ogromna większość państw przesłała do Waszyngtonu swoje odpowiedzi oraz komentarze. Odpowiedzi te są, jak to wynika z wiadomości nadchodzących z Waszyngtonu, w ogromnej większości przychylne i wyrażające uznanie dla tez rządu Stanów Zjednoczonych.

W dniu 9 bm. p. minister spraw zagranicznych przesłał sekretarzowi stanu p. Cordell Hullowi uwagi rządu polskiego do omawianego oświadczenia, których tekst podajemy poniżej:

„1. Rząd polski jest zdania, że nie można odłączyć państw ekonomicznych od politycznych, gdyż kwestia zaufania gra równie poważną rolę, jak zapasy złota, a zaufanie zwłaszcza daje się uzyskać przez odpowiednią politykę.

2. Międzynarodowe zaufanie powinno opierać się na powszechnym przekonaniu, że dzisiejsza generacja może być uchroniona od światowego wstrząsu wojennego.

3. To przekonanie daje się osiągnąć przez stworzenie odpowiedniej polityki pokojowej, którą, zdaniem rządu polskiego, należy prowadzić od podstaw. Rząd polski uważa dobre stosunki sąsiedzkie za taką zasadniczą podstawę, która winna być kultywowana ze szczególną troską, a wszelkie przedsięwzięcia w tej dziedzinie winny się cieszyć normalną opieką wszystkich czynników szczerze i realnie pragnących pokoju.

4. Wszelkie szersze układy polityczne, czy ekonomiczne, stanowiące nadbudowę międzynarodowej współpracy pokojowej, winny liczyć się, zdaniem rządu polskiego, z okolicznością że im więcej państw obejmują, tym bardziej ogólne powinny być zasady porozumienia, gdyż doświadczenie wykazuje, że ułożenie jakiejś sprawy jest nie zawsze łatwe nawet między dwoma partnerami.

5. Pierwiastek zaufania w życiu międzynarodowym w obecnym stanie pojęć da się osiągnąć, jeżeli każdy z partnerów bez względu na ilość mieszkańców i kilometrów kwadratowych swojego kraju, będzie miał przekonanie, że jego słuszne prawo decydowania o swoim losie i regulowanie swojego życia wedle zasadniczych cech charakteru narodu będzie przez innych respektowane.

6. Rząd polski uważa, że mimo istniejących trudności pozostaje nadal możliwość odbudowy współpracy międzynarodowej na powyższych zasadach, sądzi jednak, że trwa nadal niebezpieczeństwo podziału państw, zdolnych w zasadzie do współpracy na bloki wrogie, bądź to według doktryn panujących w tych krajach, bądź też wedle zbyt wąskiego ujęcia interesów poszczególnych krajów czy ich grup, bądź wreszcie wskutek zbyt ograniczonego pojęcia wspólności interesów gospodarczych poszczególnych państw.

7. Rząd polski uważa, że w obecnym okresie przejściowym rozwiązanie napozór skromniejsze, lecz bardziej praktyczne, przyczyni się więcej do uspokojenia umysłów, niż zbyt skomplikowane systemy, będące raczej wytworem imaginacji, niż poczucia rzeczywistości.

Uspokojenie umysłów i skierowanie wysiłku każdego narodu na tory twórczej pracy organizacyjnej, może stworzyć, zdaniem rządu polskiego, najistotniejszy warunek do zaprzestania wyścigu zbrojeń, który wywołuje, być może, przejściową poprawę konjunktury gospodarczej, musi jednak a la longue doprowadzić do wstrząsów zarówno politycznych, jak i ekonomicznych.

8. W myśl tego, co wyżej powiedziano, rząd polski z wielką sympatią widzi wypowiedzenie się sekretarza stanu Cordella Hulla z dn. 16 lipca 1937 r., które, jak to rozumie polska opinia, szczęśliwie łączy w sobie ideał dążenia do pokoju z praktycznym zmysłem znalezienia odpowiednich środków do realizacji tego zadania.

Czy zajdą zmiany
w rządzie W. Brytanii?

Popularna londyńska gazeta niedzielna „The People" podaje sensacyjną wiadomość, jakoby premier Chamberlain zamierzał przeprowadzić rekonstrukcję swego gabinetu przed jesienną sesją parlamentu.

Celem rekonstrukcji byłoby: 1) nadanie gabinetowi ogólno-narodowego charakteru, aby przekonać świat, że W. Brytania zdecydowana jest bronić swoich praw, 2) zwiększenie wpływów premiera na politykę zagraniczną.

Mając pierwszy cel na uwadze, premier zamierza zaproponować Winstonowi Churchillowi i Lloyd Georgowi wstąpienie do rządu. Min. Eden opuściłby ministerstwo spraw zagranicznych, obejmując ewentualnie tekę spraw kolonialnych, na miejsce min. Ormsby Gore. Stanowisko ministra spraw zagranicznych powierzone zostałoby prawdopodobnie lordowi Halifaxowi.

Lloyd George i Churchill jako ministrowie bez teki dopuszczeni zostaliby do ścisłego grona ministrów w gabinecie, którzy decydować mają o naczelnych zagadnieniach polityki brytyjskiej.

W kołach politycznych Londynu domysły dziennika uważają za wysoce nie prawdopodobne i po prostu nazywają je wytworem fantazji, szczególnie bujnej w okresie „ogórkowym".

Złoty medal
DLA KPT. BORKOWSKIEGO

Uchwałą Kapituły „Legionu Amerykańskiego" komendant motorowca polskiego „Batory" kpt. Eustachy Borkowski został odznaczony złotym medalem Legionu Amerykańskiego. Wręczenia odznaczenia kpt. Borkowskiego dokonał na chwilę przed ostatnim odejściem „Batorego" z Nowego Jorku — mjr. Anuszkiewicz w towarzystwie dwóch pułkowników armii amerykańskiej.

Francja wobec konfliktu japońsko-chińskiego
Po zbombardowaniu dzielnicy francuskiej w Szanhaju

Wiadomość o zbombardowaniu w Szanhaju koncesji międzynarodowej oraz dzielnicy francuskiej wywołała w środowiskach dyplomatycznych w Paryżu żywe zaniepokojenie.

Panuje obawa,

że podobne pogwałcenie traktatów może wywołać zbrojną interwencję zainteresowanych mocarstw

W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że Francja, aczkolwiek czuje się głęboko urażona przez fatalną pomyłkę lotników chińskich, którzy, celując do japońskich okrętów wojennych, trafili w dzielnicę międzynarodową i wywołali straszne spustoszenia w koncesji,

nie zamierza jednak tymczasem czynnie wystąpić.

Wszystko to zależy od stanowiska, które zajmą w tej sprawie inne bezpośrednio zainteresowane państwa.

Co do tej kwestii „Temps" zaznacza, że zarówno Stany Zjednoczone, jak i Wielka Brytania zdecydowane są do zachowania jaknajściślejszej neutralności w kryzysie, zwłaszcza, że

do oficjalnego zerwania stosunków chińsko-japońskich dotychczas nie doszło.

Nadeszłe wprawdzie telegramy z Dalekiego Wschodu przypisują Japonii zamiar wypowiedzenia wojny Chinom. Być może, że przy takiej ewentualności Francja będzie zmuszona zająć wyraźne stanowisko dla ochrony swych interesów w Chinach.

Tymczasem jednak ograniczyła się ona, jak to zresztą uczyniły również Stany Zjednoczone i Anglia,

do uprzedzenia zarówno Japonii, jak i Chin o niepożądanych konsekwencjach, które pociągnąć może za sobą zgwałcenie przywilejów terytorialnych koncesji międzynarodowej w Szanhaju.

Jest to — oświadcza „Temps" — jedyne stanowisko, które uważać należy za wskazane wobec sytuacji, która wytworzyła się na Dalekim Wschodzie.

Obowiązkiem mocarstw jest wymagać w Szanhaju poszanowania praw, opartych na traktatach oraz zapewnienia życia i mienia obywateli tych mocarstw. Francja zamierza sumiennie wypełnić ten obowiązek. Nie pójdzie ona dalej poza to, co nakazuje rozsądek, a przede wszystkim dbałość o pokój powszechny.

NA MARGINESIE

Przed nowym rokiem szkolnym

„Niech się śmieją polskie dzieci śmiechem odrodzenia"

Zaledwie kilkanaście dni dzieli nas od rozpoczęcia zajęć w szkołach. Opustoszałe gmachy szkolne zaroją się znów ruchliwym, gwarnym ludkiem.

Od wieków ten sam, niecierpliwy głos dzwonka będzie wzywał na lekcje, a opalone ciepłym, letnim wiatrem twarze pochylą się nad książkami.

Co prawda — trudno będzie z początku — po zawarciu serdecznego braterstwa z wodą i wiatrem — zmusić się do pracy, trudno będzie przypomnieć te io we wzory matematyczne, tak szybko wietrzejące z głowy, ale z biegiem dni jakoś to się ułoży i wyrówna,

a nauka potoczy się normalnym trybem.

Z rozpoczęciem nowego roku szkolnego, który przynosi zazwyczaj tak wiele trosk rodzicom, piętrząc wydatki to na nowe podręczniki, to na przybory, to wreszcie na mundurki szkolne —

młodzież staje się ośrodkiem zainteresowania całego społeczeństwa.

Nowy rok szkolny zmienia jak za poruszeniem czarnoksięskiej różdżki oblicza miast: układa nowe wystawy, zwiększa ruch uliczny, nagina jak gdyby dużą część życia miejskiego do swoich potrzeb. To też może jedynie na dalekich, kresowych wsiach, w drewnianych, czteroklasowych szkółkach powszechnych— doniosłość tego faktu zatraca się i staje nieomal niewidoczna.

Miasta podkreślają to najoczywiściej charakterem swego życia, jak doniosłą rolę w ich zbiorowisku odgrywa gramatowa, szkolna armia nadchodzących, przyszłych pokoleń. Wieś — czeka jeszcze na nowe gmachy szkolne, czeka na entuzjazm i wiarę młodych, która potrafi je wyrwać z gnuśniejącej tu i ówdzie martwoty.

Bezsprzecznie — że do pracy na ławie szkolnej

nie wszystkie dzieci przystąpią z jednakowym zapałem sił i energii,

nie wszystkie bowiem miały możność spędzenia wakacji na wsi. Jedno jest w każdym razie pocieszające, że tegoroczna akcja kolonijna, zakrojona na olbrzymią skalę we wszystkich dzielnicach Polski — objęła swoim zasięgiem o wiele więcej młodzieży niż w latach poprzednich, dzięki czemu

cześć lata spędziły na wsi nawet te dzieci, które nigdy, lub prawie nigdy z dusznych ulic miejskich nie wyjeżdżały.

Rok przyszły ma przynieść na tym odcinku jeszcze znaczniejszą poprawę.

Potencjał zdrowia i sił, słońca i radości przywieziony ze wsi powinien być najskrzętniej strzeżonym zapasem, który ma umożliwiać naukę przez możliwie najdłuższy okres czasu bez zbytniego wyczerpania. To też zarówno dom, jak i szkoła szczególną uwagę winny zwracać na młodzież,

aby ten zdrowotny dorobek wakacyjny nie zmarnował się zbyt wcześnie,

tylko bowiem pełnia sił gwarantować może postępy w pracy szkolnej.

Notując poprawę na odcinku opieki nad młodzieżą, jak również witając z pełnym uznaniem zainteresowanie tą sprawą szerokiej opinii społecznej, musimy również zanotować fakt niezmiernie doniosły — poprawy na odcinku bez robocia nauczycieli.

Zgodnie z enuncjacjami sejmowymi ministra oświaty, z rozpoczęciem nowego roku szkolnego

zostanie zatrudnionych 5000 nowych nauczycieli.

Nie jest to cyfra zbyt duża, nie mniej jednak, łącznie z 4000 nauczycieli zatrudnionych w roku ubiegłym — stanowi już dosyć poważną pozycję i przyczyni się w znacznej mierze do odprężenia sytuacji przede wszystkim w szkolnictwie powszechnym.

Te symptomy poprawy, poprawy wykazującej tendencję rozwojową, powinny przerodzić resztki tu i ówdzie pokutującego pesymizmu na twórczy entuzjazm, który w roku bieżącym przyniósł tak piękne rezultaty w akcji wysyłania dzieci na kolonie.

Przeciążenie pracą nauczycielstwa — jest ogromne. To też

każdy nowy etat w szkolnictwie winien być tak radośnie witany, jak wysyłanie ubogiego dziecka na wieś.

Powiedział Józef Piłsudski: „Niech się śmieją polskie dzieci śmiechem odrodzenia". Niechże ten radosny śmiech przyniesie im, prócz słońca i lata, serdeczne życie ze szkołą i z pracą w tej szkole.

rk.

Nabywanie nieruchomości

w pasie granicznym

W związku z wejściem w życie rozporządzenia Min. spraw wewn. w sprawie wykonania rozporządzenia p. Prezydenta R. P. o granicach państwa, starosta powiatowy w Będzinie wydał zalecenie prezydentom miast i wójtom gmin, aby sprawy, związane z nabyciem nieruchomości w pasie granicznych zaliczyć **do bardzo pilnych i załatwiać je w pierwszej kolejności.**

Starostwo przypomina, że zainteresowani w sprawie nabycia nieruchomości obowiązani są złożyć podanie do władzy I instancji tj. województwa przez właściwe że względu na miej sce zamieszkania petenta starostwo.

W podaniu, które jest wolne od opłat stemplowych, należy wymienić dokładny rodzaj tranzakcji (kupno, dzierżawa, zamiana itp.), jak i dane potrzebne do oznaczenia nieruchomości, która ma być nabyta.

Do podania należy dołączyć: dowód posiadania obywatelstwa polskiego względnie z braku takiego dowodu takie dokumenty, które stanowią podstawę do wydania tego rodzaju dowodu.

Zezwolenie na kupno nieruchomości wydane w myśl rozporządzenia o granicach państwa nie zwalnia od obowiązku posiadania zezwolenia wymaganego obowiązującymi rzepisami o przebudowie ustroju rolnego, a wydanych przez starostwo (komisarz ziemski) w wypadkach, gdy: zamierzona tranzakcja dzieli grunta poniżej 6 mórg i tranzakcja obejmuje grunta objęte obszarem scaleniowym.

Podania o takie zezwolenia należy kierować do starostwa (komisarz ziemski); podlegają one opłacie stemplowej tj. 5 zł. podanie, 5 zł. zezwolenie i 50 gr. od każdego załącznika.

KRONIKA ZAGŁĘBIA

KALENDARZ DNIA

17 Sierpień — **Wtorek**

Jacka w., Liberta, Pawła m.
Słowiański: Mirona św.
Słońca wsch. 4.21, zach. 18.58
Księżyca wsch. 16.9, zach —

HISTORIA PODAJE:
1629 Urodził się Jan Sobieski w Olesku
1649 Układ z Tatarami i hołd Chmielnickiego.
1768 Moskale zajmują Kraków.
1812 Zwycięstwo Napoleona pod Smoleńskiem
1831 Rząd Narod. składa władzę w ręce Sejmu. Prezesem rządu Krukowiecki.

PRZYSŁOWIA:
„Na święty Jacek
Z nowej pszenicy placek".

AFORYZMY:
W świątyni sztuki więcej jest bluźnierców, niż modlących się.

—oOo—

Kina w Sosnowcu grają dziś

PATRIA: „Przy kominku".
EDEN: „Jaśnie Pan Szofer" i „Niezamowity dom".

—oOo—

Ważne dla sprzedawców

WYROBÓW TYTONIOWYCH

Podania o zawarcie umowy w sprawie sprzedaży wyrobów tytoniowych należy składać: hurtownie i sklepy samoistne do dyrekcji PMT., inne sklepy do najbliższych punktów sprzedaży. Podania wolne są od opłat stemplowych.

Termin składania podań mija 1 września, umowy zaś obowiązywać będą od 1 stycznia.

Szczegóły zawierania umów i warunków sprzedaży określi rozporządzenie wykonawcze do ustawy z 9 kwietnia br., które ukaże się prawdopodobnie jeszcze w sierpniu br.

—oOo—

× **OSOBISTE.** Prezydent Będzina mgr. Izydorczyk powrócił z urlopu i objął wczoraj urzędowanie.

Pożegnanie inż. Wasołowskiego

B. INSPEKTORA PRACY W SOSNOWCU

W ub. sobotę w salach gmachu Polskiego Zw. zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych żegnano b. inspektora pracy w Sosnowcu inż. J. Wesołowskiego, który, jak wiadomo, został przeniesiony na równorzędne stanowisko do Radomia.

W pożegnaniu wzięło udział kilkadziesiąt osób, reprezentujących miejscowe władze, samorządy, przemysł, organizacje pracowników umysłowych i fizycznych, sfer gospodarczych i in.

Pożegnanie inż. Wesołowskiego, który na odpowiedzialnym stanowisku inspektora pracy, obwodu sosnowieckiego cieszył się ogólnym uznaniem i poważaniem miało charakter bardzo serdeczny.

Przemówienia wygłosili pp.: wiceprezydent Almstaedt, dyr. Jaguczański, sekr. Bielnik, prezes PZZPP. i H. Grunwald, insp. Rychłowski i asystent Mikułowski.

W odpowiedzi na przemówienia zabrał głos inż. Wesołowski, dziękując za okazane mu objawy życzliwości oraz za współpracę podczas jego urzędowania w Sosnowcu.



Pertraktacje o nową umowę

W PRZEMYŚLE METALOWYM

Wczoraj wznowione zostały rozmowy między przedstawicielami przemysłowców a przedstawicielami Związku metalowców w sprawie zawarcia nowej umowy w przemyśle metalowym Zagłębia Dąbrowskiego.

Jak wynika z przewodu obrad przemysłowcy skłonni są podnieść płace robotników, którzy zarabiają najmniej.

Konkretnej odpowiedzi na piśmie — przedstawiciele przemysłu udzielą w nadchodzący czwartek.

—oOo—

Jazda tramwajem

Z PRZESIADANIEM

Wskutek ostatnich deszczów ulica Piłsudskiego pod wiaduktem w Sosnowcu została, jak zwykle, zalana.

Poziom wody na jezdni jest tak wysoki, że uniemożliwiona została normalna komunikacja tramwajowa.

Jazda do Katowic odbywa się od przystanku przy ulicy Sobieskiego, między zaś ulicą Okrzei i Milowicami z przesiadaniem.

—oOo—

× **2.000.000 KOPERT JAKO DODATEK DO ZNACZKÓW.** Wypuszczone bezpłatnie koperty z nadrukowanym znaczkiem 25 gr. i wkładką papieru listowego, cieszą się niezwykłym powodzeniem. Pierwszy nakład tych kopert w ilości 1.000.000 sztuk jest już wyczerpany tak, że Min. poczt i telegrafów wypuściło do obiegu dalsze 2 miliony bezpłatnych kopert.

× **NA CO WOLNO POLOWAĆ WE WRZEŚNIU.** Zgodnie z przepisami łowieckimi, obowiązującymi na terenie całego kraju (oprócz województwa Śląskiego), we wrześniu wolno będzie polować na następującą zwierzynę i ptactwo, podlegające czasom ochronnym: Jelenie-byki, samy-kozły, dziki, borsuki, cietrzewie-koguty, cietrzewie-kury w województwach Wileńskim, Nowogródzkim, Białostockim, Poleskim i Wołyńskim (do 14 września), jarząbki i pardwy, kuropatwy, przepiórki, słonki, bataliony, dzikie kaczory, kaczki i młode, oraz inne ptactwo wodne i błotne, dzikie łabędzie, dzikie gęsi, dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty, puchacze w województwie Wileńskim (od 16 września), ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi-gołębiarzy, krogulców, wron i srok.

Drugoroczni kl. VII prywatnych gimnazjów

mogą być przyjęci do kl. I liceum

Ministerstwo oświaty wyjaśnia, iż repetenci kl. VII prywatnych gimnazjów bez praw szkół państwowych, ubiegający się o przyjęcie do klasy I liceum ogólnokształcącego, powinni poddać się egzaminowi specjalnemu.

Po złożeniu egzaminu z wynikiem pomyślnym kandydaci ci, zależnie od decyzji Rady Pedagogicznej leceum, mogą być przyjęci bądź wprost do kl. I liceum, bądź jeszcze poddani egzaminowi wstępnemu na odpowiedni wydział liceum.

Kandydaci, którzy złożyli z wynikiem pomyślnym egzamin eksternów z sześciu klas gimnazjalnych, mogą ubiegać się o przyjęcie do liceum ogólnokształcącego na odpowiedni wydział — na warunkach regulaminie przyjmowania uczniów pańrunkach ogólnych, przewidzianych w stwowego liceum ogólnokształcącego. Kuratoria mogą zorganizować dla tych kandydatów egzamin specjalny, względnie wstępny do liceum w najbliższym terminie egzaminów.



Wśród leśnych „duszków" i „promyczków"

w Rabsztynie

W tym roku po raz pierwszy objęło i prowadzi kolonie letnie harcerstwo, stosując w pracy t.zw.sy stem zuchowy. Ciekaw realizacji tych metod zuchowych wybrałem się w odwiedziny na kolonie do Rabsztyna, gdzie przebywa na wywczasach

150 dziewczynek z Zagłębia, wysłanych przez sosnowiecką Ubezpieczalnię społeczną.

Równocześnie odbywa się tu też kurs kierowniczek i opiekunek kolonijnych. Kierownictwo i opiekuństwo nad dziatwą spoczywa w rękach harcerek, które w liczbie 38 odbywają kurs przeszkoleniowy.

Dzień był radosny, słoneczny. Wysiadłszy z pociągu skręciłem w las, którego balsamiczne tchnienie unoszące się w powietrzu wdychałem z rozkoszą. Zatrzymałem się po chwili, bo oto uszu mych doszły miłe dźwięki śpiewanej piosenki. I słyszę:

„Tam w lesie radosna piosnka wśród drzew cichutko drga. To „leśne ludki" tan wiodą a cały las im gra".

Jeszcze kilka kroków i na małej polance widzę wesołą gromadę dziewcząt, które śpiewając „tan wiodą". Myśmy są „leśne ludki" na koloniach w Rabsztynie a cała nasza gromada podzielona jest na gromadki: „wesołków" i „dobrotek" — objaśnia chętnie na me zapytanie gromada. — I każda gromada ma swoją piosenkę — dodaje Władka Szatanówna z Sosnowc.

Zbliżam się do drugiej gromady, gdzie poznaje mnie kilka zeszłorocznych kolonistek rabsztyńskich. Nasza gromada to gromada „leśnej polany",

a gromadki to: „zioła, „drzewa" i „żyjątka",

a więc to co znajduje się na polanie — informuje mnie znajoma mi już Marysia Chmielewska z Grodźca.

— Każda z nas znów ma swoją nazwę: ja jestem „robaczkiem świętojańskim" co tak ładnie w nocy świeci — rzecze Irka Knapikówna z Sosnowca. — Ja jestem „biedronka" — chwali się Bogusia Krzywdzińska. „Pszczołą" pracowitą jest Zeńka Kołodziejczykówna z Czeladzi, Maryśka Mszczykówna — „zieloną żabką". Jest jeszcze „komar", co z dębu spadł, jest „świerszczyk", „konik polny" „mrówka", są zioła jak „krwawnik" „rozchodnik", jest nawet z owadów „mucha" (uprzyksona), którą to nazwę wybrała Cześka Głowniakówna z Sosnowca.

Opuszczam tę wesołą i roześmianą gromadę, a udaje się do pobliskiej. To „gromada słoneczna". „Słoneczka", „promyki" i „świetliczki" składają sprawozdanie, jak umilały życie na koloniach innym: koleżankom, wychowawczyniom, personelowi służbowemu. Ale nie było to sprawozdanie mówione:

śpiewały, naśladowały czynności ruchami i trzeba było odgadnąć.

Tak więc „słoneczka" śpiewem umilały życie kolonii, „promyczki" pomogły kucharkom, któ re tyle miały roboty, kroić chleb i smarować masłem, „świetliczki" poukładały wszystkim pięknie „papucie", choć je nikt o to nie prosił i były grzeczne podczas ciszy poobiedniej, aby wszyscy mogli wypocząć. Po sprawozdaniu rozeszły się gromadki, aby znów jaki „dobry uczynek" obmyślić.

— Proszę pana, ten obowiązek ma każda gromada, na zmianę — objaśniła mnie Halisia Horowska z Sosnowca. — „Słoneczka" postanowiły wystawić taniec ze śpiewem „Zaszumiało pole" i próbę zaraz odbyły.

Zajęcia wgromadach i gromadkach ukończone. Czas wracać do siedziby „krasnoludków", „wesołków", „promyczków" i „leśnych duszków",

do pięknego białego, słonecznego gmachu sanatorium.

Czystość panuje tu idealna, tak na korytarzach, jak i wsypialniach. Zwiedzam sypialnie: najmłodszej gromady „krasnoludków" i „dobrych dzieci". Wśród krasnoludków są „bożęta", „skrzaby" i „czyścioszki". Najmłodszym krasnoludkiem jest Gienia Pajeskówna, licząca 5 wiosen. Wnet krasnoludki tworzą kółeczko i zaczynają śpiewać. Gromada „dobrych dzieci" popisała się też piosenką „W naszej wiosce uciecha". Są w tej gromadzie „wesołki", co nigdy nie płaczą (tak mnie zapewniała Irka Płończówna z Sosnowca), „skrzętne ludki" i „porządnickie" co najchętniej się kąpią. A dodać trzeba, że

cała rodzinak kąpie się co drugi dzień

tak lubi czystość. Dziewczynki starają się być dobre i grzeczne, nie zasłużyć nigdy na naganę. Przecież jesteśmy gromadką „dobrych dzieci" — z umą zapewniały Lucia Pełkówna z Sosnowca, Wiesia Łachówna z Wojkowic Kom. i Henia Bartysikówna z Bobrownik.

Organizacja kolonii i prowadzenie wychowawcze metodą harcerską przynosi dobre rezultaty. Całość wywarła na mnie nader miłe wrażenie. Pragnę podkreślić

staranną i ciągłą opiekę,

moc wyuczonych piosenek i zabaw, wzorową czystość budynku i osobistą, szerzenie umiłowania przyrody, ułożenie dzieci i tę słoneczną harcerską pogodę i radość, jaka w całej rodzinie kolonijnej panuje.

Kierownictwo kolonii spoczywa w rękach p. Haliny Bretsznajder, dział wychowawczy prowadzi p. Bogusława Januszówna, kancelarię p. Ewelina Żabicka, funkcję gospodyni sprawuje p. Jadwiga Pelcówna, doktora p. Irena Jędrzejewska. Każda gromada i gromadka ma opiekunkę, którą jest kursistka-harcerka.

Wszystkie „kolonistki" przesyłają swym rodzicom najserdeczniejsze pozdrowienia.

L. Balcerowski.

Akcja pomocy zimowej

rozpocznie się w końcu września

W najbliższym już czasie rozpoczęte będą prace przygotowawcze do tegorocznej akcji pomocy zimowej. Akcja ta rozpocznie się w tym roku wcześniej, prawdopodobnie już w końcu września.

Zbiórki starej odzieży w roku bieżącym naj prawdopodobniej nie będzie, zeszłej już bowiem zimy nie przyniosła ona poważniejszych rezultatów.

Również **wcześniej rozpoczęta będzie akcja rozdawnicza i zapomogowa.** W r. ub. świadczenia z pomocy zimowej uruchomiono dopiero w grudniu.

Czy na Pogoni nie ustaną

napady i krwawe bójki?

Jakkolwiek wiele zmieniło się na lepsze na znanej ongiś z awantur dzielnicy Pogoń, w Sosnowcu, to jednak ostatnio znowu jesteśmy świadkami licznych napaści mętów społecznych, które wykorzystując labirynty ciemnych uliczek napadają na Bogu ducha winnych przechodniów, żądając pieniędzy na wódkę lub papierosy.

Napady te nie ograniczają się tylko do żądania pieniędzy, najczęściej łobuzy mszcząc się z sadystycznym zamiłowaniem, obrabiają tak gorliwie delikwenta, bijąc i żgając nożami, że zachodzi potrzeba wezwania Pogotowia, aby zbroczonego krwią odwieźć od szpitala na kurację.

Naturalnie, że nie zawsze żądza i chęć pieniędzy powoduje krwawe bójki często bójki te, to tylko porachunki osobiste, które w ten krwawy sposób się wyrównuje.

Wczoraj na ul. Wielkiej 10 został pobity przez Jerzego Chachulskiego i Lucjana Świerzyńskiego z Dąbrowy Górniczej Szewczyk Wacław, zam. w Sosnowcu przy ul. Piłsudskiego 29, który odniósł oprócz ogólnego potłuczenia szereg ran na głowie, zadanych prawdopodobnie jakimś tępym narzędziem.

Karetka pogotowia PCK. odwiozła Szewczyka w stanie dość ciężkim do szpitala miejskiego w Sosnowcu na kurację.

Trzy wypadki przy pracy

dwa u Hulczyńskiego i jeden na budowie

Wczoraj 21-letni Jan Strojecki, pracujący przy budowie domu prowadzonej przez przedsiębiorcę p. Zygmunta Cyrola w Klimontowie, spadł z rusztowania.

Strojecki prócz ogólnego potłuczenia doznał stłuczenia lewej stopy, gdzie utworzyła się rana głębokości około 5 cm. Pogotowie odwiozło Strojeckiego do szpitala Ubezpieczalni na oddział chi rurgiczny, gdzie dokonano zeszycia rany.

W fabryce Hulczyńskiego w Sosnowcu uległo wczoraj wypadkowi przy pracy dwóch robotników a mianowicie: 41-letni Bolesław Mateja, oraz 31-letni Józef Tabak.

Bolesław Mateja, pracujący na oddziale walcowni został uderzony żelaznym drągiem w prawe przedramię. Uderzenie żelaznym drągiem było tak silne, że utworzyła się rana aż do kości, a przy tym został przecięty jeden mięsień.

Pogotowie odwiozło Mateję na oddz. chirurgiczny szpitala Ubezpieczalni w Sosnowcu.

Józef Tabak doznał ran tłuczonych twarzy. Pogotowie przewiozło go do szpitala Ubezpieczalni, gdzie zrobiono mu opatrunek, a następnie skierowano na leczenie domowe, gdyż wypadek nie był ciężkim.

Bladzi ze strachu pokryli się w walizkach

Niespodziewana wizyta policji w żydowskiej fabryce

W ub. niedzielę funkcjonariusze policji w Olkuszu przeprowadzili rewizję w fabryce walizek Wajcmana i Pacanowskiego w Olkuszu.

Pomimo święta, fabryka była w pełnym ruchu.

Po zauważeniu policji, pracę przerwano i wejście zamknięto.

Po otwarciu drzwi przez wezwanego ślusarza, oprócz współwłaściciela i jednego z klientów-hurtowników, nikogo więcej w fabryce nie było.

Było to tylko złudzenie, bowiem **wszyscy pracownicy, wyłącznie żydzi pochowali się za walizki, a młodzi powchodzili nawet do waliz,** skąd policja wyciągała ich po jednemu, bladych ze strachu. Było ich ogółem 18.

Na fabrykantów sporządzono protokuły za pracę i handel w niedzielę oraz niewpuszczenie policji do fabryki.

Należy zaznaczyć, że praca w fabryce Wajcmana i Pacanowskiego odbywa się

w fatalnych warunkach higienicznych:

ściany nie mają zupełnie tynku, izby małe bez wentylatorów, wszędzie panuje kurz i brud, przy czym praca odbywa się znacznie dłużej ponad przepisowe godziny o pracy. Ogółem w fabryce pracuje 18 robotników.

Pijany przypłacił śmiercią

SKOK DO CZARNEJ PRZEMSZY

Onegdaj około godziny 8 wiecz. przechodził w pijanym stanie ulicą Podrazie nad brzegiem Czarnej Przemszy w Będzinie **30-letni Stefan Danecki**, mieszkaniec Zagórza.

W pewnej chwili Danecki wrzucił rower do wody, a następnie, zdjąwszy z siebie marynarkę i koszulę **sam wskoczył do głębokiej w tym miejscu rzeki**, w tym celu prawdopodobnie, aby wydobyć rower.

Wskoczywszy do wody, Danecki **poszedł na dno i więcej nie wypłynął.**

Po upływie 15 minut wydobyto z wody zwłoki Daneckiego i przewieziono je do kostnicy szpitala powiatowego.

PROGRAM RADIOWY

OPERETKA DOSTAŁA DLA RADIOSŁUCHACZY

W kraje Ameryki Południowej, do Boliwii, przenosi nas operetka Dostala p. t. „Clivia". Przybywa tu amerykańskie towarzystwo filmowe, które dostaje pozwolenie na kręcenie filmu jedynie pod warunkiem, że choć jeden z członków towarzystwa posiądzie obywatelstwo Boliwii. W tym celu postanawia aktorka filmowa Clivia wejść w pozorny związek małżeński z przypadkiem spotkanym pasterzem. Jednak nie zupełnie przypadkiem zjawił się ów pasterz. Jak się okazało, był nim przebrany generał rządu, wysłany dla zbadania właściwych celów przybycia towarzystwa filmowego.

Kręcenie filmów okazało się bowiem pozorem, zaś prawdziwym zamiarem — przewrót polityczny. Na balu maskowym wyłapuje policja całą szajkę, między nimi również i Clivię, która tymczasem pokochała szczerze i z wzajemnością pasterza-generała. Oczywiście Clivia okazuje się niewinna i nic już nie stoi na przeszkodzie połączenia się obojga zakochanych.

Taka jest treść operetki, którą Polskie Radio nada dla swych słuchaczy wewtorek dnia 17 sierpnia o godzinie 20. Gra Orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego, śpiewają: L. Szczepańska, H. Brzezińska, E. Zayenda, K. Petecki, Kielarski J. Klimaszewski, Radiofonizacja i reżyseria St. Belskiego.

„CZAPLI RAJ POD SIERAKOWEM" FELIETON RADIOWY

Okolice Sierakowa należą do najpiękniejszych zakątków Wielkopolski. Mamy tam rzekę Wartę, bory i dużo jezior i stawów. Pełno tam wrzawy ptasiej i egzotycznych niekiedy mieszkańców. Wśród zielonej gęstwy przechadzają się poważnie, majestatyczne czaple, które szczególnie upodobały sobie za siedzibę wyspę na jeziorze sierakowskim. O krajobrazie i faunie tej wyspy usłyszą radiosłuchacze pogadankę Jarosława Urbańskiego dnia 17-go sierpnia o godz. 16.45. Audycję tę nada Rozgłośnia Poznańska w zasięgu ogólno-polskim.

PIOSENKARZE LETNIEGO KONKURSU POLSKIEGO RADIA W KONCERCIE RADIOWYM.

Dnia 17 sierpnia o godz. 18.15 radiostacja warszawska nadaje koncert z płyt o charakterze lekkim. W koncercie tym usłyszą radiosłuchacze piosenkarzy, występujących w audycjach Letniego Konkursu Polskiego Radia. Audycja ta wzbudzi bez wątpienia żywe zainteresowanie, tych, którzy uczestniczą w konkursie, gdyż będzie to jeszcze jedna sposobność zapoznania się bliższego ze śpiewem tych artystów.

WTOREK, 17 SIERPNIA 1937 R.

6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna 6.03 Muzyka ludowa — płyty 6.18 Gimnastyka 6.38 Muzyka z płyt 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.20 Życie kulturalne Śląska 12.25 Koncert orkiestry Tadeusza Seredyńskiego 13.00 Koncert życzeń 13.15 Taniec i śpiew — płyty 15.30 Muzyka taneczna — płyty 15.43 Wiadomości giełdowe 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata — audycja dla dzieci starszych w opracowaniu Kazimierza Plucińskiego 16.20 Ludwik van Beethoven: Kwartet smyczkowy G-dur op. 18 Nr. 2 16.45 Czapli raj pod Sierakowem — felieton — wygł. Jarosław Urbański 17.00 Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej 17.50 Aktualna pogadanka turystyczna 18.00 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych 18.15 18.15 „Pieśń o Śląsku Cieszyńskim" — kwadrans poetycki Zdzisława Hierowskiego 18.30 Zespół Comedian Harmonists i włoski chór Belmonta — płyty 18.45 Wiadomości sportowe lokalne 18.50 Pogadanka aktualna 19.00 „Radio pana Hipolita" — skecz Feliksa Lubińskiego 18.15 Silvio Ranieri gra na gitarze 19.50 Wiadomości sportowe 20.00 „Clivia" — operetka w trzech aktach Nico Dostala w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Lucyny Szczepańskiej i innych 22.05 „Dni powszednie państwa Kowalskich" — wybrany fragment z powieści mówionej Marii Kuncewiczowej 22.20 Recital skrzypcowy Józefa Kamińskiego.

Zawodowi złodzieje
NA GOŚCINNYCH WYSTĘPACH

Policja śledcza w Sosnowcu ujęła trzech zawodowych złodziei, którzy przybyli do Zagłębia Dąbrowskiego na „gościnne występy".

Ujęci zostali: **Roman Kolasa** z Milówki (pow. Żywiec), poszukiwany przez sąd w Żywcu dla odbycia kary sześciomiesięcznego więzienia; **Stefan Syncerz** z Kielc, zbiegły z więzienia w Łodzi, gdzie odsiadywał karę 10 miesięcznego więzienia i **Alfred Wetsztein** z Krakowa poszukiwany przez policję krakowską za dokonanie kradzieży mieszkaniowych.

Aresztowanych złodziei przekazano do dyspozycji władzom poszukującym.

—ooo—

× **CHOROBY ZAKAŹNE.** W ub. tygodniu zanotowano na terenie Sosnowca następujące przypadki zachorowań i zgonów na choroby zakaźne: dur brzuszny 2, płonica 4, róża 2 (1 zgon), krztusiec 4, gruźlica 4.

Moda jesienna

Na jesień zapowiada się dużo sukien z kombinowanych materiałów — do szyfonowych plisowanych spódniczek będzie się nosić taftowe kamizelki, do organdynowych sukien aksamitne plisy, do nafty — błyszczący jedwab. Ukazują się nowe gatunki i kolory jerseyu. Spodniczki są nie tylko coraz krótsze, ale również coraz szersze. Miękkie klosze zakończone są przeważnie aksamitem lub futrem. Wszystkie jesienne płaszcze będą już od pleców szerokie. Często spotykamy takied ziwolągi, jak przód płaszcza w jednym kolorze, a tył w innym. Do błękitnej wełny naprzykład cały tył robi się z czarnych źrebaków.

Na południe jaknajjaśniejsza sukienka z wełny, przybrana ciemnym płaskim futerkiem. Im szerszy obwód tych sukienek, tym dosadniejszy dowód, że są z ostatniego sezonu.

Jeszcze tylko krótki czas dzieli nas od pesiennego sezonu, musimy się śpieszyć, póki jeszcze słońce grzeje i można nosić kreacje zielonego karnawału. Ostatnie modele to: szara taftowa suknia do ziemi, oczywiście w pasowe kwiaty, osłonięta jasnoszarym szyfonowym płaszczem, inny model również szary adamaszkowy w deseń czarny, złoty, zielony i brązowy. Na to krótki płaszczyk z szarego, jedwabnego woalu. Trzeci model to biała woalowa suknia w czerwone punkciki i błękitne kreseczki. Obcisły staniczek wycięty z przodu w ząb, nagie ramiona i króciutkie bufiaste rękawki przy szerokiej do ziemi spódnicy nadają całości wyrazu powabu i stylowości.

Na plażach w Deauville i Trouville nie przestaje się nosić flanelowych żakiecików w pasy z krótkimi rękawkami i po męsku zaprasowanych shortów w najrozmaitszych pastelowych kolorach. Suto marszczone perkalowe w kwiaty spódnice z przodu rozcięte na majteczki z jaskrawego jednokolorowego materiału i obcisłych kwiecistych staniczków. Dalej idą perkalowe sukienki w najrozmaitsze desenie. Szara flanela, piaskowy shantung i czerwone płótno — to materiały, z których się robi niezliczone ilości krótkich żakiecików i długich spodni, do których Paryżanka nosi miękki, męski kapelusik z gracją ułożony na łokach.

Na letnie popołudnie nosi się granatowe jedwabne kostiumiki z krótkimi rękawkami i białym pikowym szalem, do tego biały pikowy kapelusz pokaźnych rozmiarów, opasany granatową wstążką. Widzi się często również sukienki imprimee z kloszowymi bolerkami, nadającymi sylwetce zupełnie nową linię.

Nie ma chyba pani, któraby nie uprawiała jakiegoś sportu. Do jazdy na rowerze trzeba sobie sprawić tweedowy kostium, składający się z przedziełonej spódnicy i obcisłego żakiecika z dużymi kieszeniami, na głowę czapkę lub specjalną przepaskę z daszkiem. Można też nosić do tego rodzaju sportu szerokie, podwijane spodnie z angielską bluzeczką w zielonym lub bronzowym kolorze. Do wiosłowania nosi się białą płócienną sukienkę przybraną jakimś kolorem. Spódniczka jest uszyta w fałdy, a kołnierzyk okrągły, dziecinny, rękawki oczywiście krótkie. Na gorące dni: białe shorty i staniczek z płótna. Na przybranie tego stroju oczywiście niebieski lub granatowy marynarski kołnierz i kotwica na kieszonce i rękawie.

Od deszczu i chłodu najładniej wygląda długi zapinany płaszcz z białej flaneli. Na wycieczki w góry należy mieć spodnie z miękkiego tweedu, jerseyową bluzkę, wiatrówkę, zapinaną na cztery guziki i bluzeczkę z białego muślinu. Należy poświęcić również trochę uwagi obuwiu, gdyż nic tak nie zatruje przyjemności, jak ciasne i niewygodne pantofle. Na dłuższe spacery należy unikać obuwia pozbawionego pięt, gdyż męczy i ściera palce. Najzdrowsze na lato są wszelkiego rodzaju plecionki i płócienne pantofle.

Celine.

Odnalezienie historycznej kopii
obrazu Jasnogórskiego

„Reichspost" z dnia 12 bm. podaje z Franzensbadu sensacyjną wiadomość o przypadkowym odnalezieniu słynnej historycznej kopii cudownego obrazu Jasnogórskiego,

pochodzącej z 16 lub 17 wieku.

Kopię tę wraz z dokumentami stwierdzającymi jej autentyczność wykrył podobno pewien publicysta wiedeński w mieszkaniu emerytowanego wachmistrza żandarmerii Antoniego Baar w Voitersrerurl pod Franzensbaden.

Jeśli wiadomość podana przez „Reichspost" jest prawdziwa, to

idzie prawdopodobnie o kopię, sporządzoną po najazdach husyckich na Częstochowę

w celu ochrony oryginału obrazu przed nowym świętokradztwem. Malarz, sporządziwszy kopię, umieścił na niej widok ogólny klasztoru jasnogórskiego, podobiznę kościoła oarz własny autoportret.

Przechowywana ona była w klasztorze obok oryginału i była niemal na równi z nim czczona przez wiernych. W r. 1813 po opuszczeniu Częstochowy przez wojska napoleońskie

kopia, wycięta z ram, zaginęła,

pozostał jedynie oryginał, przezornie ukryty przez oo. paulinów poza murami klasztoru.

Obecny właściciel kopii nabył ją przed trzydziestu laty od pewnej rodziny, której członkowie z ojca na syna pełnili obowiązki kamerdynerów na dworach książęcych.

Ogólnopolski zjazd
ochotników armii polskiej we Lwowie

Pięknie udekorowany Lwów szczególnie uroczyście święcił w niedzielę 17-tą rocznicę zwycięskiej bitwy pod Warszawą, do czego przyczyniło się połączenie obchodu rocznicy wielkiego zwycięstwa ze zjazdem b. ochotników wojennych z lat 1914—1920.

Na zjazd, który odbył się pod protektoratem Marszałka Śmigłego-Rydza, przybył zarząd główny Związku b. ochotników z pos. Szczepańskim na czele delegacje wszystkich oddziałów Związku z różnych zakątków kraju w liczbie kilku tysięcy osób.

Po uroczystym nabożeństwie poświęcono sztandar lwowskiego oddziału Zw. b. ochotników, po czym odbyła się defilada wszystkich oddziałów, biorących udział w uroczystościach.

W godzinach po południowych odbyło się w Teatrze Wielkim przedstawienie, przed rozpoczęciem którego wygłoszono kilka przemówień.

W ramach święta odbyło się uroczyste wręczenie odznak orderu Virtuti Militari rodzicom **śp. bohaterskiego ks. Stanisława Rozumkiewicza,** poległego na polu chwały.

ŻYCIE GOSPODARCZE

Przed polsko-angielskimi rokowaniami węglowymi

Angielskie koła przemysłowe przywiązują poważne znaczenie do mających się rozpocząć w tych dniach rokowań angielsko-polskich

w celu unormowania eksportu węgla z obu krajów, zwłaszcza do krajów skandynawskich.

Sprawę tę regulował — jak wiadomo — angielsko-polski układ węglowy, zawarty w grudniu 1934 r. i pomyślany wówczas, jak jeden z elementów ogólnego porozumienia węglowego, a którego zmiany zażądano ostatnio ze strony polskiej.

Jak dotąd, eksporterzy angielscy wzbraniają się — według naszych informacyj — zmodyfikować układ. Wskazują oni na trudności, na jakie od pewnego czasu napotykają na rynkach skandynawskich, gdzie

konkurencja węgla polskiego daje się im coraz silniej odczuwać.

Mające się niebawem rozpocząć rokowania wykażą, czy wygasające z końcem r. b. porozumienie będzie mogło być w nowej postaci odnowione.

Przy tej sposobności zanotować należy, że stosunki handlowe polsko-angielskie

rozwijają się ostatnio na naszą niekorzyść.

Eksport polski do Anglii, który w pierwszym iesiącach roku ubiegłego wynosił 90 milionów złotych spadł w r. 1937 w tym samym okresie do 77.5 milionów. Import nasz z Anglii wzrósł w tym samym czasie z 52 do 61 milionów. Deficyt ten jest główną przyczyną deficytu polskiego bilansu handlowego, obserwowanego w ubiegłym półroczu po raz pierwszy od roku 1928.

Kronika gospodarcza

UKŁAD KONTYNGENTOWY POMIĘDZY POLSKĄ A TURCJĄ. Niedawno podpisany został w Angorze układ kontyngentowy polsko-turecki, ustalający kontyngenty wywozowe na okres roczny. Układ ten w treści swojej jest krótki, zawiera bowiem tylko klauzulę ogólną i dwie listy kontyngentowe. Wymiana handlowa obraca się w granicach kontyngentów, wyliczonych w listach, dołączonych do układu, a obowiązują przy tej wymianie przepisy, stosowane przy handlu zagranicznym w obu krajach. Możliwości eksportu płodów rolnych do Turcji są znikome, układ bowiem nie przewiduje prawie żadnych kontyngentów w tej dziedzinie, za wyjątkiem kontyngentów dla dykty. Równocześnie z układem kontyngentowym zawarty został prywatny układ płatniczy odnośnie rozrachunku.

BILANS BANKU POLSKIEGO NA DZIEŃ 10 SIERPNIA 1937. W pierwszej dekadzie sierpnia rb. zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,8 milj. złotych do 427,7 milj. zł., a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 1,5 milj, złotych do 31,5 milj. złotych. Suma wykorzystanych kredytów zmniejszyła się o 8,2 milj. złotych do 595,9 miljonów złotych, przy czym portfel wekslowy obniżył się o 12,0 miljonów złotych do 517,0 milj. złotych, natomiast portfel zdyskontowanych biletów skarbowych wzrósł o 3,0 milj. złotych, do 51,6 miljonów złotych, a stan pożyczek babezpieczonych zastawami powiększył się o 1,8 milj. złotych do 27,3 miljonów złotych. Zapas polskich monet srebrnych i bilonu zwiększył się o 10,1 miljonów złotych do 31,4 miljonów złotych. Pozycje „inne aktywa" i „inne pasywa" uległy zwiększeniu, pierwsza o 1,2 miljonów złotych do 226,9 miljonów złotych, druga zaś o 1.5 miljonów złotych do 205,6 miljonów złotych. Natychmiast płatne zobowiązania wzrosły o 41,2 miljonów złotych do 271,4 miljonów złotych. Obieg biletów bankowych — w wyniku wyżej omówionych zmian — zmniejszył się o 37,2 milj. złotych do 981,7 milj. złotych. Pokrycie złotem wynosi 37,09 proc. Stopa dyskontowa 5 procent, stopa od pożyczek zastawowych 6 procent.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Dewizy: Holandia 292.00, Bruksela 89.20, Londyn 26.39, Nowy Jork 5.29, Paryż 19.87, Praga 18.44, Sztokholm 136.10, Zurych 121.60.

Papiery procentowe: 3 proc. poż. prem. inwestycyjna I em. 69.50—69.75, II em 68.75, 4 proc. państw. poż. premiowa dolarowa 39.00 4 proc. poż. konsolidacyjna 58.00, 4 i pół proc. poż. wewn. państw. 57.00—57.25, 5 proc konwersyjna 61.00

KRONIKA OLKUSZA

Wszystkie gminy w pow. Olkuskim
NADAŁY HONOROWE OBYWATELSTWO MARSZAŁKOWI ŚMIGŁEMU-RYDZOWI

W ostatnich dniach wszystkie gminy w powiecie Olkuskim na uroczystych posiedzeniach nadały honorowe obywatelstwa Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi.

Gmin wiejskich na terenie powiatu jest 14.

Święto żołnierza

W 17-tą rocznicę obrony stolicy i Polski przer nawałą bolszewicką, w niedzielę odbyło się w Olkuszu Święto żołnierza.

Po uroczystym nabożeństwie w kościele parafialnmy, przemówienie na rynku olkuskim wygłosił adw. Ziółkowski, po czym starosta, p. Brzostyński i wicesarosta p. Staśko w otoczeniu przedstawicieli wojskowości, przyjęli defiladę wszystkich b. wojskowych i różnych organizacyj olkuskich. Po południu na stadionie w parku odbyło się ogólne strzelanie i zawdy piłkarskie. Równocześnie koncertowała orkiestra fabr. „Olkusz".

W sobotę wieczorem odbył się capstrzyk, oraz apel poległych na rynku olkuskim.

W ramach święta oddzielnie urządzony został pochód ulicami miasta (w południe) z inicjatywy Stronnictwa Ludowego pod hasłem „Czynu chłopskiego". Na rynku przemawiali: pp. Staśko z Sosnowca, oraz p. Goska, lustrator oddziałów Stron. Ludowego. W pochodzie brało udział około 200 osób.

Spółdzielczy Bank Kredytowy
WYJAŚNIA

W związku z notatką pt. „Fatalne operacje w Spółdzielczym Banku Kredytowym" zamieszczoną w K. Z. dn. 5 b. m. zarząd Banku w Olkuszu nadesłał nam wyjaśnienie. Zarząd Banku stwierdza, że działalność Banku jest jawną, bilanse każdorazowo podawane są do publicznej wiadomości i z tego tytułu nie istnieją żadne plotki ani domysły;

co do zarzutu, że od r. 1932 powstał deficyt w sumie 46 tys. zł. zarząd Banku wyjaśnia, że w latach 1932, 33, 34, 35 i 36 bilanse Banku wykazywały straty bilansowe na sumę 46.244 zł., które są wynikiem kryzysu gospodarczego, a przede wszystkim spadku wartości nieruchomości; straty te nie są wynikiem gospodarki obecnych władz;

oszczędności ani lokaty nikomu nie przepadły, zaś straty bilansowe, zgodnie z uchwałą walnego zebrania członków Banku pokryte zostały w drodze potrącenia po 80 zł. z każdego udziału;

i wreszcie zarząd Banku wyjaśnia, że władza nadzorcza, jaką jest Związek rewizyjny w Krakowie, stałe kontroluje działalność Spółdzielni, przy czym nie stwierdzono żadnych nadużyć.

× **OSOBISTE.** W dniu 16 bm. powrócił z urlopu wypoczynkowego starosta olkuski, p. Brzostyński i rozpoczął urzędowanie.

Powiatowy lekarz weter. dr. Lubczyński rozpoczął 5-tyg. urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął powiat. lek. wet. p. Kryński z Miechowa.

SPORT

SKŁAD POLSKI NA MECZ Z NIEMCAMI

Skład polskiej reprezentacji lekkoatletycznej na mecz z Niemcami w chwili obecnej wygląda następująco (w nawiasach podajemy najlepsze tegoroczne wyniki polskich zawodników):

100 m.: Zasłona (10.7); drugi zawodnik na razie vacat. Pod uwagę brani są: Popek (10.8) Dunecki (10.9) i Trojanowski (10.9).

200 m: Zasłona (22.1), Dunecki (22.5).

400 m: Śliwak (50), Biniakowski (50.9), wzgl. Gąssowski (49.6).

800 m: Kucharski (1:52.4), drugi zawodnik na razie vacat, pod uwagę brani są: Gąssowski (1:57.9), Staniszewski (1:58.4) i Mitelstaedt (1:57.8).

1500 m: Kucharski (4:01),Soldan (4:02.8).

5 km: Noji (15:06.4), Duplicki (15:27).

10 km Noji (32:05.2), Wirkus (32:12.4).

110 m płotki: Kaspel (15.5), Niemiec (15.5).

400 m płotki: Kostrzewski (56.3), Maszewski (55.8), Niemiec (57.5).

4x100 m: Danowski (Tęsiorowski), Popek, Zasłona, Dunecki.

4x400 m: Śliwak, Gąssowski, Kucharski, Biniakowski.

Skok w dal: Hanke (731), M. Hofman (704) Nowak (722).

Skok wzwyż: K. Hofman (187.5), drugi zawodnik na razie nie wyznaczony, pod uwagę brani są: Niemiec (186), Kalinowski (185), Chmiel (182) i Garuszewski (182).

Tyczka: Sznajder (405), Klemczak (381).

Trójskok: Luckhaus (14.47), M. Hofman (14.68).

Kula: Gierutto (15.17), Tilgner (14.88).

Dysk: Fiedoruk (46.36), Gierutto (45.49).

Oszczep: Turczyk (6390), Gburczyk 59.96).

Młot: Kocot (44.32), Węglarczyk (44.32).

TŁOCZYŃSKI ULEGA HENKLOWI

W finale tenisowego mistrzostwa Sopot Henkel pokonał Tłoczyńskiego po zaciętej walce 5:7, 6:2, 8:6, 6:4. Odebranie seta Henklowi należy uważać za dobry zwiastun powrotu Tłoczyńskiego do najlepszej formy.

WITMAN ZWYCIĘZCĄ

Na Łotwie zakończony został turniej tenisowy międzynarodowy o puchar wędrowny klubu Ritek w Dzintari. W spotkaniu finałowym Witman pokonał austriackiego tenisistę Eifermana 6:0, 6:2, zaś w grze podwójnej para Witman—Weiss zwyciężyła parę austriacką Szapiro — Eifer.

IKP WYGRYWA Z ASTORIĄ

W Bydgoszczy odbył się mecz bokserski między drużynowym wicemistrzem Pomorza, bydgoską Astorią, w barwach której walczył b. mistrz Polski, Stępniak, a łódzkim IKP w najlepszym jego składzie z Chmielewskim na czele. Mecz wygrali Łodzianie w wysokim stosunku 11:5.

WALASIEWICZÓWNA BIJE REKORD ŚWIATA

W niedzielę rozegrane zostały w Grudziądzu kobiece zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo miasta. W zawodach tych wzięły udział bawiąca od kilku dni w Grudziądzu Walasiewiczówna oraz czołowe lekkoatletki polskie: Książkiewiczówna, Staruszkiewiczówna i Felska. Walasiewiczówna w biegu na 50 m ustanowiła nowy rekord światowy w czasie 6.3 s., bijąc dotychczasowy swój rekord o 0.1 sek.

Walasiewiczówna startowała poza tym w sztafecie 4x100 wraz z Gawrońską, Felską i Staruszkiewiczówną. Sztafeta ta pobiła rekord polski, osiągając czas 51 sek. Poza tym Walasiewiczówna na 100 m uzyskała czas 11.9, a w rzucie dyskiem osiągnęła 30.77.

TABELA LIGOWA

Tabela ligowa po niedzielnych meczach przedstawia się następująco:

Nazwa klubu	gier	pkt	st. br.
A. K. S.	13	21:5	30:14
Cracovia	13	19:7	34:9
Ruch	12	16:8	27:14
Wisła	10	14:6	25:9
Warta	11	13:9	22:16
Warszawianka	12	12:12	21:31
Ł. K. S.	12	10:14	27:25
Garbarnia	12	10:14	19:25
Pogoń	11	9:13	10:10
Dąb	18	0:36	0:54

ETYKIETA

— Siedziałem którejś upalnej niedzieli — zwierza się w kole znajomych przyjaciel Jaracza — bez marynarki, w samej koszuli. W tem wchodzi Stefan.

— Czy zwracasz uwagę na etykietę? — spytałem zuśmiechem.

— Tak, ale tylko wtedy, gdy jest na butelce — rzekł Jaracz.

NA KANWIE

Łowienie ryb z przeszkodami

Na brzegu Przemszy stał pan Kazimierz Cudak z wędką w ręku i bacznie wpatrywał się w wodę.

W blaszance miał już dwie złowione płotki i z utęsknieniem czekał na dalsze.

Panowała cisza, niezbędna dla dobrego połowu.

W pewnym momencie do rybaka zbliżył się pan Stefan Jezierski ze swym przyjacielem.

— Oho! już pan dwie rybki złowił! — zawołał pan Stefan.

— Cicho — rzekł rybak — ryby pan wypłoszysz.

Ale pan Stefan, jako że był przygłuchy,

— Cóż to pańskie płotki takie delikatne? nie umiał mówić cicho.

— krzyknął tubalnym głosem. — Mówić głośno nie wolno?

— Idź pan sobie stąd — rzekł rybak — nie przeszkadzaj mi pan.

Korek na wodzie poruszył się niespokojnie.

— Ciągnij pan!! — wrzasnął pan Stefan. — Ryba!

Rybak sposowiał.

— Panie, pójdziesz pan sobie do jasnej cholery? Ryba mi przez pana uciekła. Żeby to człowiek nie umiał cicho mówić, tylko ryczał, jak ta trąba!

— Pójdziemy — rzekł przyjaciel pana Stefana. I obaj młodzieńcy ruszyli z miejsca. Ale po chwili pan Stefan zatrzymał się.

— Feluś — zawołał — widziałeś, jakie ja ładne kaczki puszczam?

— Ale możebyśmy trochę dalej odeszli, żeby rybakowi nie przeszkadzać? — rzekł pan Feluś.

— Dalej nie ma dobrych kamieni, a tutaj patrz, ile płaskich. A zresztą, co to rybom przeszkadza?

Pan Stefan chwycił kamień i cisnął go w wodę.

— Widziałeś — krzyknął. — Cztery kaczki.

Po chwili rzucił w wodę drugi kamień, a po nim jeszcze jeden.

Pan Kazimierz, widząc, co się dzieje, rzucił wędkę i podbiegł do specjalisty od puszczania kaczek. Wymierzył mu parę tęgich kopniaków, później chwycił go jedną ręką za kołnierz a drugą za spodnie i wrzucił do wody.

Wtedy pan Stefan, choć przy brzegu było płytko, narobił takiego wrzasku, że przez cały dzień ani jednej płotki nie można było złowić.

Sąd skazał pana Kazimierza Cudaka na dwa dni aresztu. Niech się rybki cieszą.

Zgon króla wyspy Tabor

Do Szwecji nadeszła wiadomość o śmierci Kalle Pettersena, znanego jako króla wyspy Tabor. Wraz z jego zgonem zeszła ze świata jedna z najbardziej romantycznych postaci. Urodzony w r. 1875 Kalle Petersen już od wczesnej młodości brał udział w dalekich wyprawach morskich, żeglując pod różnymi flagami. Okręty, na których płynął śmiały żeglarz, niejednokrotnie ulegały rozbiciu, lecz

Pettersen cudem uchodził śmierci.

W r. 1906 statek wiążący Kalle Petersena rozbił się na południowych morzach w pobliżu wyspy Tabor na północy od Nowego Meklenburga. Tubylcy wyspy Tabor schwytali rozbitka; wydawało się, iż Pettersen tym razem nie uniknie śmierci i zostanie zjedzony przez ludożerców. Jednakże spodobał się on wielce królewskiej córce Sigdo Nisses i

w niedługim czasie na wyspie obhodzono huczne zaślubiny.

Po śmierci swego teścia Pettersen zasiadł na tronie.

W czasie panowania Pettersen starał się ucywilizować swych dzikich poddanych, wprowadził wiele zmian w sposobie ich życia oraz starał się nie zrywać kontaktu ze światem. Dzieci swe król Taboru

nauczył języka szwedzkiego i kształcił je w szkole misyjnej.

Parę lat temu zmarła żona Pettersena. W czasie swej ostatniej bytności w Stockholmie król Taboru poślubił Jessie Simpson, Angielkę zamieszkującą stale w stolicy Szwecji.

Z CAŁEJ POLSKI

GUBERNATOR STANU PENSYLWANIA W ŁAŃCUCIE

Do Łańcuta przybył gubernator stanu Pensylwania p. George Earle w towarzystwie ambasadora St. Zjedn. w Warszawie p. Biddle'a. Goście, którzy przybyli wraz z małżonkami, zwiedzają okolice Łańcuta i Julina, urządzając często polowania, w których bierze również udział bawiący w Polsce ambasador Rzplitej w Waszyngtonie J. Potocki.

PIORUN ZABIŁ 3 OSOBY NA GIEWONCIE

Całe Zakopane jest poruszone niebywałym wypadkiem, jaki się zdarzył w górach. Oto w niedzielę w południe przeszła nad Tatrami katastrofalna burza. Na szczycie Giewontu obok krzyża — schroniła się grupka osób. W pewnej chwili piorun uderzył w krzyż. Trzy osoby zostały zabite, w tym dwu stałych mieszkańców Poronina i chłopiec sprzedający ciastka.

NIEBYWAŁY URODZAJ OWOCÓW I JARZYN

Ze wszystkich stron Wschodniej Małopolski donoszą o niebywałym urodzaju owoców. Ceny za nie na miejscu są w tym roku niebywałe. W Brodach np. za 100 kg. śliwek brano 2 zł., 100 kg. jabłek 2 zł., 100 kg. gruszek 3 zł., 100 kg pomidorów 10 zł. Jaki olbrzymi haracz nakładają na konsumentów miejskich pośrednicy, świadczą ceny owoców np. we Lwowie, gdzie są 10-krotnie i więcej wyższe od cen u producenta.

3 ŚMIERTELNE OFIARY ZATRUCIA GAZEM W BIEDA-SZYBIE

W sobotę 14 bm. po poł. wybrali się celem eksploatacji węgla z bieda-szybów na terenie gminy Wesoła, w pow. Pszczyńskim 37-letni bezrobotny Władysław Krawczyk, 13-letni Józef Żubel i 40-letni Piotr Warczyk, wszyscy ze wsi Brzezinki pod Mysłowicami. Po drabince zeszli oni do bieda-szybu i tam na dole ulegli zatruciu gazami. Zauważyli to inni bezrobotni pracujący na biedaszybach i zaalarmowali straż pożarną na kopalni „Piast" w Lędzinach. Strażacy wkrótce wydobyli wszystkich 3-ch z głębi bieda-szybu, lecz nie zdołano ich przywrócić do życia. Zwłoki tragicznie zmarłych przewieziono do kostnicy gminnej w Brzezince.

„WESOŁY" AUTOKARAWAN

Uwagę licznych wycieczkowiczów — zwrócił w niedzielę na szosie młocińskiej pod Warszawą autokarawan, z którego wnętrza dochodziły głośne okrzyki i śpiewy. Wreszcie karawanem, jadącym z nadmierną szybkością, zainteresował się patrol policyjny. Karawan zatrzymano i wylegitymowano znajdujące się w nim wesołe towarzystwo. Okazało się, iż kierowca jednego z zakładów pogrzebowych, Euzebiusz Feliks Gałkowski, samowolnie „wypożyczył" sobie autokarawan i zaprosiwszy kilku znajomych udał się na wycieczkę do Puszczy Kampinoskiej. Karawan powrócił do Warszawy w asyście policji.

400 TYS. ZŁOTYCH PRZEGRAŁ NA WYŚCIGACH

Kontrola kolejowa natrafiła na wielkie defraudacje, dokonane w związku z przesyłką towarów z zaliczeniem. W czasie sprawdzania kasy towarowej na stacji Błonie pod Warszawą ujawniono że kasjer Wł. Gliszczyński dopuścił się wielkich nadużyć. Przez stację tę przechodziły transporty zapałek, wysyłane za zaliczeniem przez fabrykę monopolową. Gdy ostatnio kwoty za wysyłane zapałki nie nadchodziły pod adresem fabryki, zaczęto badać i stwierdzono, że Gliszczyński podrobił kwity, przywłaszczając sobie pieniądze. Zdołał on zdefraudować w ten sposób przeszło 400 tys. zł., które przegrał na wyścigach konnych. Władze kolejowe zameldowały o tym prokuratora i Gliszczyńskiego osadzono w więzieniu na Pawiaku.

126 lat na dnie morza

spoczywały skarby osławionego korsarza

Poszukiwania skarbów zatopionych w morzu wzmogły się znacznie w ostatnich latach, a to dzięki środkom technicznym, jakie nauka daje do dyspozycji specjalistom.

Ostatnio w zatoce Perskiej, w okolicach wysepki Betrein

natrafiono na ślady skarbów, zatopionych przed 126 laty.

Odkrył je pewien inżynier niemiecki za pomocą najnowszych aparatów elektromagnetycznych i radio-elektrycznych. Kilka statków wyposażonych w liczne instrumenty, znajduje się już na miejscu i pewną część złota wydobyto na powierzchnię.

Historia zatopionego skarbu sięga 18 wieku. **Posiadaczem jego był Muneddin Bahrein osławiony korsarz, który terroryzował całą zatokę Perską.**

Muneddin zorganizował „czarną flotę", która stała się postrachem tamtejszych mórz.

Żaden statek, który udawał się w okolice zatoki, nie był w stanie uniknąć piratów i musiał okupywać się Muneddinowi. Biada kapitanowi i jego okrętowi jeśli odmówił zapłacenia haraczu! Arab pobierał również daniny od licznych poszukiwaczy pereł, w które obfituje bogata zatoka.

Aż pewnego dnia, zupełnie jak w jakiejś aktualnej historii kinowej,

w życie pirata weszła kobieta.

Flota korsarska napadła na statek angielski; kapitan odmówił haraczu i okręt zatopiono a jego załogę wcięto w pień. Wśród pasażerów zostały oszczędzone jedynie trzy kobiety.

Były to młode Angielki, które jechały do Indyj Brytyjskich celem poślubienia oficerów angielskich, odsługujących tam służbę.

Dwie z nich po jakimś czasie zwolniono z niewoli, oczywiście za sowitym okupem. Trzecia odmówiła powrotu.

Julia zakochała się w nieustraszonym Muneddim i chciała na zawsze pozostać przy jego boku.

Nie opuszczała odtąd pirata nawet podczas jego krwawych orgii. Bahrein, oczarowany niezwykłą miłością Angielki, otaczał ją niezwykłą czcią, traktując ją jako udzielną księżniczkę. Wybudował nawet dla niej wspaniały pałac na jednej z wysepek zatoki Perskiej.

Koniec orgiom pirackim położył w r. 1811 admirał floty francuskiej Saint-Etienne, który na czele trzech wojennych statków niespodziewanie zaatakował „czarną flotę". Piratów wycięto w pień i statki ich powędrowały na dno morskie.

Bahrein, mając u boku swą „księżniczkę", walczył do upadłego i nie pozwolił zabrać się żywcem.

Po zniszczeniu bandytów Francuzi skrupulatnie przeszukali wszelkie kryjówki pirackie, nigdzie jednak nie odnaleźli skarbów, gromadzonych przez 30 lat.

Admirał Saint-Etienne zrezygnował z poszukiwań. O skarbach zapomniano.

Dopiero po wielu latach legendy krajowe zaczęły głosić, iż skarb zatopione wraz z piratami.

Podobno Bahrein, mając złe przeczucie, kazał zbudować wielką złotą szkatułę, w której przechowywał drogocenne kamienie i perły. Ze skarbem tym nie rozstawał się podczas swych awanturniczych wypraw.

Rezultaty ostatnich poszukiwań niemieckich potwierdzają prawdziwość legendy.

Nowy stratosferyczny samolot amerykański
do walki z „latającymi fortecami"

Skonstruowany niedawno „stratosferyczny" samolot amerykański, stanowiący własność U. S. Army Air Corps, jest zdaniem specjalistów najbardziej niebezpiecznym i niemal niezwyciężonym aparatem bojowym.

Przeznaczony do walki na wysokości od kilkunastu stóp do 7.500 metrów ponad ziemią, nowy samolot jest najszybszy i najlepiej wyekwipowany w materiał bojowy ze wszystkich znanych dotąd typów.

Specjalnym zadaniem jego jest walka z olbrzymimi bombowcami, t. zn. „latającymi fortecami", jakie w ostatnich czasach posiadły prawie wszystkie kraje europejskie.

W linii swej jest on radykalnym odstąpieniem od ogólnych zasad. Podług zdania tych, którzy widzieli ten samolot podczas prób, posiada on wszystkie zalety samolotu bombardującego, myśliwskiego i atakującego. Wobec tego wyczynów budowa specjalnie myśliwskich samolotów staje się zupełnie bezcelowa.

Zbudowany został przez zakłady Bell Aircraft Corporation w Buffalo.

Posiada on szybkość około 480 km.-godz. Uzbrojenie jego stanowi 5 KM oraz odpowiedni zapas bomb, załoga zaś składa się z 5 ludzi.

Jest to t. zw. samolot „popychany (pusher), to znaczy, że posiada on śmigła poza skrzydłami a nie na przodzie. Jest to całkowicie zbudowany z metalu monoplan o skrzydłach osadzonych nisko, zaopatrzony w dwa motory o sile 1.000 HP każdy. Motory o liniach aerodynamicznych wbudowane są w metalowe skrzydła.

Posiada dwie wieże strzelnicze z przodu i z tyłu, całkowicie wolne od ruchu śmigieł, niczem nie zasłonięte, tak do obserwacji, jak i do strzału.

O wielkości samolotu można sądzić już z tego, że wewnątrz jest dosyć miejsca, aby załoga mogła swobodnie zmieniać się i porozumiewać ze sobą bezpośrednio, niezależnie od komunikacji wewnętrznej telefonicznej.

Ponadto samolot zaopatrzony został w dodatkowy motor, obsługujący radio, światła, starter i lewary d lądowania. W ten sposób główne motory przeznaczone są jedynie do lotu.

„Ja jestem maharadża Gwalioru"
Hojność indyjskiego księcia

Jeden z najbogatszych książąt indyjskich, maharadża Gwalioru, przeżył na zakończenie swej podróży do Anglii emocjonującą przygodę.

Wyraził on życzenie zwiedzenia Londynu incognito, bez towarzyszącego mu zwykle urzędnika.

Maharadża wsiadł do autobusu w przesadnie skromnym ubraniu.

Kiedy konduktor zażądał od niego pieniędzy za przejazd, okazało się, że maharadża nie ma przy sobie ani jednego grosza, ponieważ zwykle wszystkie jego rachunki płaci towarzyszący mu intendent. Wówczas konduktor oświadczył indyjskiemu księciu, że musi wysiąść z wozu.

Maharadża, któremu jazda autobusem bardzo się podobała, nie chciał wysiąść.

Wobec tego zatrzymano autobus i konduktor zawezwał policjanta. Wynikła dłuższa dyskusja. Wywołało to niezadowolenie wśród robotników siedzących w autobusie, którzy śpieszyli do pracy. Jeden z robtników oświadczył konduktorowi, że skoro ten pan nie ma pieniędzy, to

„Ja płacę za niego".

Autobus ruszył. Maharadża serdecznie podziękował robotnikowi, zanotował jego adres, a na pożegnanie powiedział:

— Za pańskie dobre serce i uczynność będzie pan nagrodzony. Ja jestem bowiem maharadża Gwalioru.

Na to robotnik odpowiedział z uśmiechem:

Niech pan się nie przejmuje takim drobiazgiem, panie kolego. Ja także jestem królem Belgii.

Następnego dnia rano robotnik otrzymał list, w którym maharadża pisał, że jest jednak na pewno maharadżą, a dla potwierdzenia tego i w dowód wdzięczności za przysługę **załączył czek na 500 funtów szterl. (ok. 13 tysięcy złotych).**

WPROST PRZECIWNIE

Sędzia przygląda się surowo oskarżonemu:
— Macie już za sobą cały szereg wyroków! Dwa miesiące za kradzież, trzy miesiące za oszustwo, pięć miesięcy za sfałszowanie weksli, pięćdziesiąt koron za obelgi...
Oskarżony przerywa w tym miejscu:
— Nie, panie sędzio, te 50 koron musiałem sam zapłacić!

PRAWDZIWE BOGACTWO

Ele: — Czy on jest bogaty?
Kitty: — Chyba! Znamy się już sześć miesięcy i dotychczas nie jest zrujnowany!

ŹLE I GORZEJ

A. — Mój drogi, nie ma nic bardziej nieprzyjemnego jak być zmuszonym do zaciągnięcia małej pożyczki u przyjaciela.
B. — Owszem!
A. — Naprzykład?
B — Być zmuszonym do udzielenia odmowy.

PREZENT

— Nie wiem doprawdy, co mam ofiarować mojej ciotce na imieniny?
— Zamężna?
— Nie.
— Poślij jej anonimowy list miłosny.

WYBRYK MODY

Zuchwale i zbrawurą ubiera paryżanka ten oto kapelusz w formie abażuru na lampę, jako ostatni krzyk mody. Oryginalna jest do tego dostosowana aksamitna torebka przypominająca kształtem sakiewki na pieniądze naszych babek.

SOSNOWIEC — Redakcja: Piłsudskiego nr. 4 Tel. 61064. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 61073
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 — 1 i od 6 — 7.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na I-ej stronie, względnie przed tekstem 1 zł.; w tekście 60 gr.; za tekstem 45 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 gr. za wyraz, ogłoszenia drobne zawierające ponad 20 wyrazów 20 gr. za każdy wyraz. Szerokość szpalt 70 mm; w niedzielę i święta 25% drożej. Układ tabelaryczny 25% drożej. Numery dowodowe płatne. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca Administracja nie odpowiada.

SERYJNE DROBNE OGŁOSZENIA.
Po 10 wyrazów w każdem kosztują:
30 drobnych ogł. 20 zł.
20 drobnych ogł. 13.00 zł.
10 drobnych ogł. 7.00 zł.
5 drobnych ogł. 4.00 zł.
Za każdy wyraz dodatkowy dopłaca się po 5 g.

Oddziały „Kurjera Zachodniego": BĘDZIN, Małachowskiego 7, tel. 7.13.91.—DĄBROWA Krótka 11, tel 680.19—GRODZIEC, Kiosk p. Łacińskiego—KIELCE, Sienkiewicza 43 ŁAZY, Władysław Jaworski. — OLKUSZ, Rynek, kiosk p. Kordaszewskiego. — STRZEMIESZYCE, księgarnia W. Bagińskiej. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 29. — ZĄBKOWICE, kiosk p. Krupy. — ŻARKI, Fr. Caoń. — MYSZKÓW, kiosk St. Jaworskiego. — PILICA rynek, Jaworski. — CZELADŹ, Wieczorkowa, Staszica 27. KAZIMIERZ — PORĄBKA, ul. Wiejska 13, Leon Mączka.

REDAKTOR NACZ. STEFAN ARNOLD. — — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI